ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème ŚRODA, 26 września 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — MERCREDI, 26 Septembre 1951 Nr. 227

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

ŁENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michal KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Wychodztwo Polskie w USA zdaje sobie sprawę z głębokich różnic w obozie polskim w Europie

i z ich przyczyn

Kongres Polonii Amerykańskiej wzywa coraz usilniej do zgody w obozie polskim wobec przygotowujących się wydarzeń światowej wagi, w których zagadnienia polskie będą miały pierwszorzędne znaczenie.

Wystarczy tylko wskazać na coraz większe korzyści przyznawane Niemcom, z których polityka wolnego świata pragnie zrobić czynnik równowagi przeciw agresywnej polityce Rosji, podobnie jak to się stało z Japonią na Dalekim Wschodzie.

Z rosnącą rolą Niemiec wzmaga się w Niemczech „Drang nach Osten" z wszystkimi konsekwencjami, o których mówi nam dość wyraźnie przeszłość aż do ostatniej wojny światowej.

Kiedy jednak w Niemczech opozycja raczej pomaga kanclerzowi Adenauerowi w jego próbach uzyskania jaknajwiększych ustępstw od Aliantów, — wśród Polaków trwa rozdwojenie, którego przyczyny tkwią głównie w obozie sanacji, złączonej z częścią arystokracji polskiej w dążeniu do panowania nad narodem polskim.

Walka wpływowego obozu arystokracji polskiej o władzę spowodowała Targowicę i rozbiory Polski, a po rozbiorach Francja stała się widownią jej dalszego ciągu w walce arystokracji, skupionej w „Hotelu" Lambert w Paryżu, z Towarzystwem Demokratycznym.

Fakt, że dziś toczy się dalej ta sama walka, w której arystokracja usiłowała poprawić swoje widoki przewrotem majowym i paktem Piłsudski-Hitler, przypomina „Dziennik Związkowy", organ Kongresu Polonii Amerykańskiej:

„Pod tym względem — pisze — obecna emigracja londyńska, nie różni się od wielkiej emigracji politycznej, **kiedy to Hotel Lambert kłócił się z Towarzystwem Demokratycznym, które dążyło do Polski demokratycznej, Polski ludowej.**

„Obecny obóz skupiający się przy rządzie R.P., reprezentuje, jeżeli nie polityczne to społeczne poglądy tych, którzy się gromadzili w Hotelu Lambert.

„Natomiast opozycja reprezentuje zasady, czy **idee Towarzystwa Demokratycznego, które oparte są na polityczno-społecznym postępie, jakiego wyrazem jest świat obecny...**"

„Wśród wielkiej emigracji z roku 1831, ci którzy się grupowali w Hotelu Lambert, byli w olbrzymiej mniejszości.

„**Łączyły ich pewne interesy klasowe, warstwowe, czy rodowe.**

„W przeciwieństwie do tego Towarzystwo Demokratyczne łączyła idea Polski sprawiedliwej dla wszystkich, Polski ludowej, w której nie „branoby za mordę".

„Stwierdzić należy, czy to się komu podoba czy nie, że **opozycja obecna reprezentuje ideały, jakie zaczynają dominować wśród cywilizowanych narodów.**

„Mamutów... wśród opozycji nie ma.

„Tacy mamuci i londyńscy i amerykańscy, to szkodnicy dla sprawy polskiej.

„Pobielane groby!

„Ostatni Mohikanie wymierającego świata przywileju polityczno-społecznego.

„**Na tym właśnie tle odbywają się tarcia polityczne na terenie londyńskim.**

„Część tych tarć przeniesiono do Stanów Zjednoczonych.

„Kilkoletnie spory londyńskie oddziaływują deprawująco, zarówno na szerokie koła emigracyjne jak i Polonii amerykańskiej.

„Na ogół Polonia stara się trzymać zdaleka od tych sporów.

„Ale skład Polonii, która rekrutuje się w olbrzymiej większości z warstwy chłopsko-robotniczej i ideały, jakim hołduje Ameryka, usposabiają Polonię więcej po stronie opozycji.

„Wystarczy podkreślić, że wśród pism polskich w Stanach Zjednoczonych, jeden tylko dziennik i dwa czy trzy tygodniki, wyraźnie służą dawnej warstwie uprzywilejowanych.

„Natomiast olbrzymia większość, bo około 40 innych pism, odnosi się krytycznie do tych, którzy znów marzą o Polsce, w której rządził by przywilej."

* * *

Powyższy głos naczelnego organu Polonii Amerykańskiej, z którym się całkowicie zgadza „Narodowiec" i olbrzymia większość Wychodztwa Polskiego we Francji, naświetla trafnie sytuację i dowodzi, że próby podkopów sanacji i jej pogrobowców wśród Wychodztwa Polskiego w Ameryce nie mają powodzenia.

Dlatego podróż gen. Andersa do Stanów Zjedn. skończyła się klęską i samobójstwem Łukasiewicza, męża zaufania sanacji i jej części arystokracji polskiej, której dziesięć razy więcej chodzi o odzyskanie majątków na Ukrainie niż o Polskę i naród polski.

Czas najwyższy, aby Wychodztwo Polskie we Francji także palcem wskazywało na tych, którzy dali się omotać środkom i środeczkom stosowanym przez „uprzywilejowanych" na rozbijanie Wychodztwa i zaciemnianie jasnych przyczyn rozdwojenia.

Na ten cel marnuje się tak zwany skarb narodowy, jak zmarnowano dziesiątki milionów dolarów zebranych przez Sikorskiego na obronę narodu polskiego.

Zgoda w społeczeństwie polskim może jedynie nastąpić przez usunięcie przyczyn rozdwojenia.

Czeski urzędnik Ministerstwa Handlu Zagr. uciekł na Zachód

FRANKFURT. — Wysoka Komisja amerykańska ogłosiła 24 września br., że uciekł na Zachód czechosłowacki urzędnik Ministerstwa Handlu Zagranicznego, który stał na czele sekcji amerykańskiej. Jest nim Maksymilian Jiri Lom. Zajmował on to stanowisko od 1948 roku. Lom uciekł wraz z żoną i 4-letnią córką.

Utonął wraz z pracodawczynią, którą wrzucił do wody

LAON. — Pani Zuzanna Rambourg, lat 23, z Courbes (Aisne) przybyła w ub. niedzielę do La Fère, gdzie spotkała przypadkowo Roberta Panet, lat 38, zatrudnionego do niedawna w jej fermie. Panet nawiązał rozmowę i skierował się z byłą pracodawczynią ku rzece Oise. Wywoławszy sprzeczkę, wtrącił ją do wody. Kobieta zdołała wydostać się na nadbrzeże, ale Panet pchnął ją ponownie, przy czym również wpadł do rzeki. Zwłoki topielców wydobyto wieczorem.

Panet był swego czasu skazany na 4 miesiące więzienia i 6.000 fr grzywny za pobicie pani Rambourg.

Agenci Gestapo z Vichy po raz trzeci przed sądem

PARYŻ. — Ośmiu Niemców, którzy należeli do Gestapo w Vichy i byli już skazani na śmierć dwukrotnie, w Marsylii i w Lyonie, stanęli ponownie przed trybunałem wojskowym w Paryżu, ponieważ proces ich za każdym razem był unieważniony na skutek błędu formalnego. Ponowny proces gestapowców rozpoczął się w poniedziałek.

P. de Geffre (R.P.F.) senatorem dep. Maine-et-Loire

Angers. — P. de Geffre (R.P.F., były poseł, został wybrany senatorem dep. Maine-et-Loire, w zastępstwie p. Chatenay (R.P.F.), wybranego posłem.

Wskaźnik kosztów utrzymania w sierpniu wzrósł o 0,8 procent

PARYŻ. — Wskaźnik kosztów utrzymania w sierpniu, opracowany przez instytut obserwacji gospodarczej, wykazuje w porównaniu do sytuacji w lipcu wzrost o 0,8 procent. Obok 0,2-procentowej zwyżki cen żywności, zanotowano 0,5-procentową zwyżkę w rubryce „różne", w następstwie podrożenia kosztów przewozowych.

Oskarżony o spalenie żywcem swojej żony, został skazany na dożywotnie ciężkie roboty

BEAUVAIS. — Przed sądem przysięgłych dep. Oise stanął Michel Héreng, który w dniu 11 lipca 1950 r. podpalił przy pomocy benzyny łóżko, na którym spała jego żona, Eliza. Nieszczęśliwa kobieta spaliła się żywcem. Sąd skazał mordercę na dożywotnie, ciężkie roboty, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, jak niedorozwój umysłowy oskarżonego oraz złe prowadzenie się niewiasty, które stało się przyczyną zbrodniczego kroku Hérenga.

Podczas, gdy sowiecka propaganda za zjednoczeniem pragnie przeszkodzić włączeniu Niemiec zachodnich do bloku atlantyckiego

Adenauer chciałby uzyskać przyrzeczenie od Zachodu w sprawie zmiany granicy na Odrze i Nisie i wspólnej polityki wobec „bloku sowieckiego"

BONN. — Wobec tego, że kanclerz Niemiec zach., Adenauer chciałby uzyskać jak najwięcej ustępstw od Zachodu w zamian za udział Niemiec w europejskiej armii obronnej, rozmowy jego z trzema komisarzami mogą potrwać kilka tygodni, a nawet kilka miesięcy.

Pierwszy komunikat dotyczący rozmów podkreśla jedynie wielką wagę rozpoczętych narad Adenauera z komisarzami trzech mocarstw. Atoli prasa niemiecka nie tai, że rząd niemiecki domagać się będzie „uzgodnienia" wspólnej polityki wobec bloku wschodniego w sprawie najważniejszych zagadnień, do których każdy Niemiec zalicza sprawę granicy na Odrze i Nisie.

Domagał się tego już kilkakrotnie przywódca socjalistów, Schumacher, który jest przeciwny udziałowi niemieckich kontyngentów w armii Zachodu bez pełnego równouprawnienia Niemiec i bez przyrzeczeń w sprawie zmiany granicy wschodniej Niemiec na ich korzyść.

Adenauer wykorzysta niewątpliwie opozycję Schumachera do próby wytargowania jaknajwiększych ustępstw.

*

Prasa brytyjska podkreśla, że zagadnienie uchodźców niemieckich nie jest już palące

LONDYN. — (Od wł. koresp.) — Jak wiadomo zagadnienie uchodźców niemieckich ze Wschodu odgrywa wielką rolę przy propagandzie niemieckiej za zmianą granicy na Odrze i Nisie. Wskazuje na fakt ten wielki dziennik angielski „Manchester Guardian" i stwierdza, że w chwili, kiedy Zachód — zmuszony do gigantycznego wysiłku dozbrojeniowego przez zaborczość Sowietów — podkreśla na każdym kroku swoją pokojowość i czysto obronny charakter zbrojeń własnych, rewizjonizm niemiecki jest w najwyższym stopniu niepożądany. Tymczasem święci on właśnie w obecnej chwili orgie, starając się szantażować Zachód, uzależniając udział Niemiec w obronie Zachodu od — przyrzeczenia przez Zachód zwrotu Niemcom ziem na wschód od Odry i Nisy!

181 gazet „wysiedleńczych" w Niemczech Zachodnich zajmuje się wyłącznie propagandą rewizyjną.

Szczególnie silny jest nacisk na kościoły zarówno katolickie, jak protestancki. W każdą niedzielę dzwoni w Zachodnich Niemczech 700 dzwonów, przywiezionych zza Odry i Nisy, obecnie „czasowo wypożyczonych".

Propaganda rewizyjna wyzyskuje też obecnie sprowadzanie przez Bieruta robotników niemieckich jako dowód braku Polaków do zaludnienia Ziem Odzyskanych. — Popierając w dalszym ciągu emigrację zamorską tych hałaśliwych uchodźców, „Economist" wskazuje na daleko idące postępy gospodarczego wchłaniania uchodźców przez Niemcy Zachodnie. 3 miliony uchodźców znalazły stałą pracę w przemyśle, który nie mógłby się już obejść bez tej siły roboczej, chyba kosztem poważnych wstrząsów. Jedynie 5% zdolnych do pracy uchodźców nie pracuje. Brak jest jedynie mieszkań (około 5 milionów) a budowa nowych postępuje zbyt powoli. Amerykanie uzależniają jednak udzielenie pożyczki 400 milionów marek na osiedlenie i zatrudnienie pozostałych uchodźców od — udziału Niemców w obronie Zachodu! Szantaż niemiecki mocno zawiódł. r.

Minister Schuman:

Zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami jest w tej chwili niemożliwe

Waszyngton. — Tygodnik amerykański „U. S. News and World Reports" zamieścił wywiad, jakiego udzielił korespondentowi tego pisma min. Schuman. W wywiadzie tym francuski minister spraw zagranicznych powiedział między innymi, że „w obecnej sytuacji Niemiec, a szczególnie ze względu na podział tego kraju i okupowanie jego części przez siły sowieckie, zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami jest niemożliwe".

Minister powiedział również, że dzięki planowi scalenia produkcji stali i węgla w zachodniej Europie, kontrola aliancka istniejąca obecnie nad przemysłem niemieckim będzie mogła być całkowicie zniesiona.

Wyraził on przy tym przekonanie, że plan ten będzie ratyfikowany przez Parlamenty zainteresowanych krajów w ciągu najbliższych kilku tygodni.

Poruszając zagadnienie pomocy amerykańskiej w ramach planu Marshalla, Minister podkreślił, że najmniejsze ograniczenia na tym polu naraziłoby na niebezpieczeństwo równowagę gospodarczą Europy i pociągnęłoby za sobą zmniejszenie programu obronnego.

W sprawie udziału niemieckiego w obronie Zachodu, min. Schuman podkreślił, że nie chodzi tutaj o uzbrojenie Niemiec, ale o dozbrojenie Europy przy pomocy kontyngentów niemieckich włączonych do armii europejskiej.

Tysiąc pięćset kg materiałów wybuchowych, karabiny maszynowe i amunicję znaleziono

w tajnym składzie broni, w forcie Hautmont

Lille. — W uzupełnieniu podanej przez nas wczoraj wiadomości o wykryciu w podziemiach fortu Hautmont tajnego składu broni, dodajemy, że znaleziono tam ponad półtorej tony materiału wybuchowego (plastyku), co według oceny rzeczoznawców mogłoby spowodować zniszczenie wszystkich ośrodków przemysłowych zagłębia Sambry.

Skład ten obejmował nadto 3 karabiny ręczne, 2 ciężkie karabiny maszynowe, 2 lekkie karabiny maszynowe, w czym jeden najnowszego typu, kilka luf wymiennych, ponad sto granatów ręcznych, masę amunicji karabinowej, skrzynki amunicyjne itp.

Cała ta broń była doskonale zakonserwowana.

Materiał wybuchowy znajdował się w skrzyniach. Był on głównie pochodzenia niemieckiego i czeskiego.

Dotychczasowe śledztwo wykazało, że skład ten został utworzony niedawno.

Policja zachowuje w tej sprawie ścisłą dyskrecję. Warto przypomnieć, że kilka miesięcy temu znaleziono skład broni w podziemiach centrali elektrycznej w Sous-le-Bois-Maubeuge.

*

Tajny skład broni w pobliżu Belfortu

Belfort. — Kilku wycieczkowiczów, obozując w pobliżu dawnego fortu „Haut Bois" w Banvillars, niedaleko Belfortu, odkryło w tamtejszych schronach prawdziwy skład broni, obejmujący:

35 karabinów „Mausera", 5 karabinów maszynowych i kilkanaście taśm z amunicją. Cała ta broń i amunicja była odpowiednio zakonserwowana i opakowana.

Według oceny rzeczoznawców, skład ten został utworzony w ciągu ostatniego miesiąca. Śledztwo w toku.

Podwyżka o 15 procent dodatków rodzinnych i zasiłków starczych

przed Zgromadzeniem Narodowym

Paryż. — Zgromadzenie Narodowe zbiera się we wtorek po południu, w celu ustalenia porządku dziennego swoich prac. Znajdzie się na nim niewątpliwie projekt podwyższenia o 15 proc. dodatków rodzinnych i zasiłków dla robotników starców oraz słabych gospodarczo. Zasadniczą sprawą będzie jednak prawdopodobnie wyznaczenie daty zakończenia obecnej tzw. „małej sesji". Socjaliści pragną, aby przed zakończeniem jej nastąpiło drugie czytanie projektu ustawy o ruchomej skali płac a RPF i komuniści domagają się dyskusji nad polityką zagraniczną.

Tymczasem projekt wprowadzenia ruchomej skali płac znajduje się w Radzie Republiki. Komisja Pracy Rady Republiki przystąpiła do rozpatrzenia projektu we wtorek. Senatorzy mają 2 miesiące czasu, by wypowiedzieć się w sprawie tego projektu.

Co do polityki zagranicznej, min. Robert Schuman przyrzekł, że złoży w czwartek, przed podkomisją Zgrom., sprawozdanie z konferencji w Waszyngtonie i w Ottawie, w których uczestniczył.

*

Narady w sprawach gospodarczych

Paryż. — Premier Pleven odbył w poniedziałek narady nad całością położenia gospodarczego z ministrami resortów gospodarczych.

Żądania metalowców paryskich

PARYŻ. — Organizacje metalowców w okręgu paryskim, w liście skierowanym do pracodawców i domagającym się zwołania wspólnego zebrania, wyszczególniły także swoje żądania.

Syndykaty domagają się 22,5 proc. podwyżki płac minimalnych, wynikających z umów z marca br. oraz 22,5 proc. podwyżki płac rzeczywistych, wypłacanych 15 sierpnia, jak również podniesienia premii transportowej do 1.500 fr. miesięcznie.

Król Jerzy VI odzyskuje zwolna siły

LONDYN. — Biuletyn lekarski, podpisany przez 5 lekarzy w poniedziałek doniósł, że król Jerzy VI odzyskał w ciągu dnia siły. Doniesienia z nocy z poniedziałku na wtorek wskazują, że król przebył noc spokojnie. Przy łożu chorego króla czuwają lekarze i pielęgniarki.

Z całego świata nadchodzą nadal telegramy sympatii dla chorego monarchy, oraz życzenia, by szybko powrócił do zdrowia.

Wśród telegramów nadeszły w poniedziałek orędzia od premiera Menziesa z Australii oraz od premiera Kanady, Saint-Laurenta.

Przed bramami pałacu w Buckingham zbierają się nadal mieszkańcy Londynu, oczekując wiadomości o stanie zdrowia chorego króla.

Rozgłośnia B.B.C. nadaje wieczorne apele, wzywające Anglików do modłów o powrót do zdrowia króla Jerzego VI.

*

Księżniczka Elżbieta nie powzięła jeszcze decyzji w sprawie wyjazdu do Kanady

LONDYN. — Księżniczka Elżbieta i książę na Edynburgu nie powzięli jeszcze decyzji co do wyjazdu do Kanady ze względu na chorobę króla Jerzego VI. Premier Kanady Saint-Laurent w telegramie do księżniczki wyraził przekonanie, że w obecnej chwili księżniczka może swobodnie zadecydować o wyborze późniejszej daty.



(Foto: Record)

Tłumy ludności zbierają się przed pałacem buckinghamskim, oczekując wiadomości o stanie zdrowia króla Jerzego VI.

Tajemniczy dusiciel w Casablance

CASABLANCA. — Tajemniczy dusiciel w Casablance, o którym było cicho przez kilka miesięcy, znowu pojawił się na widowni.

Onegdaj w nocy dokonał on napadu w dzielnicy Maarif.

Około godziny 3 rano wtargnął do mieszkania p. Guignoli. Na skutek jednak szmerów pani Guignoli obudziła się, kiedy bandyta zbliżył się do jej łóżka. Napastnik chciał ją sterroryzować, a następnie złapał ją za gardło i począł dusić. Ofiara zdołała jednak się wyrwać i zaczęła krzyczeć. Wtedy dusiciel rzucił się do ucieczki. Jeden z sąsiadów pani Guignoli spostrzegł napastnika na schodach i rzucił w niego krzesłem. Dusiciel chociaż ranny i krwawiąc, zdołał uciec.

Zaalarmowana policja wszczęła natychmiast pościg za bandytą, posługując się psami, ale niestety dusiciela nie odnaleziono.

Okazuje się, że na kilka godzin przed wtargnięciem do mieszkania p. Guignoli, bandyta napadł na pewną kobietę, ale i ona dzięki pomocy sąsiadów zdołała się uratować.

Dwa dni przed tym dusicielowi również nie udał się napad na pewną kobietę.

Po napadzie na panią Guignoli policja posiada dokładny rysopis bandyty, co ułatwi znacznie poszukiwania.

W ciągu trzech lat

wykradli około jedenaście milionów franków ze skarbonek kościelnych

PARYŻ. — Inspektorzy policji paryskiej, po długich obserwacjach ujęli wreszcie parę złodziei, która od trzech lat okradała skarbonki w kościołach.

Yvon Fouleboeuf-Lafosse, lat 45 i jego żona, lat 42, porzuciwszy handel limonadą i piwem w Auteuil przedsięwzięli różne pielgrzymki. Zwiedzili bazyliki w Lourdes, w Lisieux, w Angoulème, w Bordeaux, na Mont-Saint-Michel.

W walizce podróżnej, obok przedmiotów osobistych, znajdowały się druty, haczyki, naczynie z klejem. Laska, którą podpierał się Fouleboeuf była zagięta na końcu, obficie nasmarowanym klejem. Podczas gdy żona jego, klęcząc z twarzą zasłoniętą dłońmi, obserwowała, co dzieje się w kościele, mąż jej zanurzał koniec laski w otworze skarbonki i wydobywał ofiary, złożone przez wiernych.

Złodziejska para działała ostatnio w Paryżu. Onegdaj, klęcząc na czatach w kościele św. Augustyna, żona świętokradcy ujrzała policjantów. Zawołała męża i oboje wybiegli z kościoła, wywracając po drodze krzesła. Na ulicy wskoczyli do przejeżdżającej taksówki, ale policjanci dopędzili ich i odstawili obydwoje do więzienia.

Aresztowani przyznali się, że w ciągu 3 lat skradli około 11 milionów fr.

PITTSFIELD. — Amerykański powieściopisarz Sinclair Lewis, który zmarł w styczniu w Rzymie, pozostawił majątek oceniany na 261.361 dolarów.

ATENY. — W tych dniach oczekuje się, że premier Wenizelos złoży dymisję swojego gabinetu na ręce króla Pawła.

7 osób zginęło w wypadkach samochodowych

Zderzenie motorówki z samochodem

SAINT-QUENTIN. — Na niestrzeżonym przejeździe kolejowym między Ham a Saint-Quentin, motorówka najechała na samochód, który ciągnęła następnie na przestrzeni około 20 m. Dwie jadące w samochodzie osoby, Guy d'Estreux, lat 57 i Henri Lefaivre, poniosły śmierć na miejscu. Szofer doznał tylko lekkich obrażeń.

Tragiczne skutki zderzenia się samochodów

LILLE. — Na skrzyżowaniu dróg w Tincques zderzyły się ze sobą dwa samochody. Jeden z nich wywrócił się. Kierowca jego, p. Delion, ciężko ranny, zmarł wkrótce po wypadku. Dwie towarzyszące mu siostry są lekko ranne. Znajdująca się w drugim samochodzie pani Pelletier z Tourcoing, została ciężko ranna. Przewieziono ją do kliniki w Arras. Stan jej jest beznadziejny.

Szofer utonął w kanale

DUNKIERKA. — Pięciotonowy samochód, kierujący się do Dunkierki, wpadł do kanału niedaleko wioski Cappelle. Szofer zdołał wydostać się z kabiny, jednak płynąc ku brzegowi, utonął.

Samochód wpadł na słup przydrożny

BAJONNA. — Samochód, jadący z Pau i wiozący 7 osób, uderzył w słup przydrożny, poczem wpadł do rowu. Rzeźnik Saldumbide, lat 37, z Bajonny, jego 4-letnia córka i 11-letnia siostrzenica ponieśli śmierć. Pozostałych pasażerów przewieziono rannych do kliniki w Bajonnie.

Zawalił się dom w budowie

3 zabitych, 15 rannych

MADRYT. — 6-piętrowy dom w budowie zawalił się w poniedziałek w Madrycie, grzebiąc 3 robotników i raniąc 15 innych.

1.660 radców generalnych zostanie wybranych 7 i 14 października

PARYŻ. — Tocząca się już kampania wyborcza zakończy się wybraniem w dniach 7 i 14 października 1.660 radców generalnych. Liczne osobistości wysuną ponownie swoje kandydatury, m. in. pp. René Pleven, premier oraz byli ministrowie, Lacoste, Max Lejeune i Mendès-France.

Rozmowy premiera włoskiego de Gasperi z prezydentem Trumanem i Achesonem

WASZYNGTON. — Premier włoski de Gasperi przybył w poniedziałek do Waszyngtonu, gdzie w ciągu trzech dni odbędzie ważne polityczne rozmowy z prezydentem Trumanem, sekretarzem stanu, Achesonem oraz innymi przywódcami U.S.A.

W poniedziałek wieczorem premier de Gasperi przemawiał przed połączonymi Izbami Kongresu.

W przemówieniu do Kongresu de Gasperi podziękował Kongresowi i narodowi amerykańskiemu za dotychczasową pomoc gospodarczą i wojskową dla Włoch, oraz zapewnił Stany Zjednoczone, że naród włoski wniesie swój udział do dzieła wspólnej obrony zachodniej Europy.

Premier Włoch prosił następnie Kongres o dalszą pomoc dla 1) zmniejszenia bezrobocia we Włoszech; 2) zwiększenia emigracji włoskiej; 3) dla dokonania równocześnie reformy rolnej i wykonania programu reform społecznych; 4) rewizji traktatu pokojowego i 5) załatwienia sprawy Triestu przez przyłączenie miasta do Włoch.

De Gasperi zabiegać będzie wreszcie o pokaźną pomoc gospodarczą dla Włoch, celem zabezpieczenia stabilizacji liry włoskiego oraz rozbudowania przemysłu pracującego na potrzeby rolnictwa i innych przemysłów pokojowych.

400 osób bez dachu nad głową

w wyniku pożaru w Brazylii

Rio-de-Janeiro. — Gwałtowny pożar zniszczył 24. IX. br. w Sao Luiz w stanie Maranhao w Brazylii 60 domów mieszkalnych, w wyniku czego 400 osób straciło dach nad głową.

Angielska firma konfekcyjna obniżyła ceny o 40 procent

LONDYN. — Firma Charles Buttlet Ltd ogłosiła 40 proc. zniżkę cen na sprzedawanej konfekcji damskiej, w następstwie spadku cen wełny surowej.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

„Powolne konanie robotników w Polsce"

Przed kilku dniami otrzymałem list z Polski. List pełen rozpaczy, obrazujący życie robotników w Polsce i wogóle za „żelazną kurtyną". Nadawca tego listu pracuje przy wypalaniu rudy żelaznej. Jest to więc praca bardzo ciężka i wyczerpująca. I, o zgrozo!... robotnik ten zarabia 450 złotych miesięcznie, podczas gdy 1 kg chleba kosztuje 2,75 zł, kg kiełbasy od 15 do 30 zł, materiał na ubranie (lichy) 700 zł. Nadawca listu ma 58 lat i musi pracować, chociaż powinien pójść na emeryturę. Z dwojga złego, woli pracować. Renta bowiem oznacza śmierć głodową, praca natomiast — powolne konanie. Bowiem po rozliczeniu na dnie przypada mu 15 zł dziennie, czyli równowartość 1 kg kiełbasy najgorszej jakości i najtańszej. Trzeba wziąć pod uwagę, że wyżej omawiany ma rodzinę składającą się z pięciorga osób. Na osobę przypada więc dziennie 3 zł. Za te trzy złote trzeba danego członka rodziny wyżywić i przyodziać. Czy znajdzie się taki cudotwórca, któryby takiego cudu dokonał? Bardzo wątpię. Nadawca listu ma więc słuszność, nazywając ten stan rzeczy powolnym konaniem. Tego doczekał się robotnik pod rządami komunistów. Tak wygląda ten zachwalany raj komunistyczny. Zresztą każdy, kto otrzymuje z Polski listy, to wie, że **każdy list zawiera prośbę o paczkę.** Wszyscy żądają paczek z tej zagłodzonej (według prasy komunistycznej) Francji. Bardzo ciekawą rzeczą jest to, że **nikt stąd ani do Polski po paczki nie pisze, ani też nie ma takich, którzyby z Polski paczki otrzymywali.**

Gdyby te rzeczy zaistniały, tedy wszyscy uwierzylibyśmy w dobrobyt w Polsce. To też obecnie, kto może, daje z Polski drapaka na ten „zgniły Zachód" i to mimo „żelaznej kurtyny" — samolotami, łodziami i okrętami. Gdyby zaś ta „żelazna kurtyna" się podarła, tedy niktby nie powstrzymał ochotników-uciekinierów z tego czerwonego „raju". Mamy przykład ze zlotu wybranej młodzieży w Berlinie. Ledwie dotknęli tej kurtyny, skorzystali z tego i wio na zachód, na wolność. Przyjdzie czas, że może i reżimowcy warszawscy dadzą drapaka, lecz nie na zachód. Oni wiać będą w kierunku wschodnim, chociaż i tam nie bardzo czuć się będą dobrze, gdyż za wielu tam nasłali Polaków, a ci im tego nie darują. Zdaje się, że nawet w całej Rosji sowieckiej nie znajdą bezpiecznego kąta dla schronienia się dzisiejsi władcy z za „żelaznej kurtyny", gdyż tak dużo w Rosji obozów koncentracyjnych. Już ewangelia św. mówi: „Czym kto wojuje, od tego ginie". Dygnitarze hitlerowscy też trzęśli całą Europą i marnie zginęli.

Roman Pobudka.

Harriman i Bradley
przygotowują plany obronne Środk. Wschodu

NOWY JORK. — W związku z dopuszczeniem Turcji i Grecji do grupy państw atlantyckich, prezydent Truman polecił swojemu doradcy politycznemu w sprawach zagranicznych, Harrimanowi oraz przewodniczącemu amerykańskiego kolegium szefów sztabów, generałowi Bradley'owi praktyczne włączenie obu nowych członków do planów obronnych Wspólnoty Atlantyckiej.

Oczekuje się, że obydwaj współpracownicy prezydenta Trumana wyjadą w ciągu najbliższego tygodnia na Bliski Wschód.

Generał Bradley zajmie się w czasie swojej podróży na Bliski Wschód utworzeniem wspólnego dowództwa wojskowego. Następnie generał Bradley przygotuje plany wojskowe włączenia Grecji do planów obronnych paktu atlantyckiego.

Odpowiednie plany przedłożone zostaną do zatwierdzenia Radzie Atlantyckiej, która zbierze się w Rzymie.

W praktyce cały basen Morza Śródziemnego objęty zostanie planem obronnym, pod dowództwem generała Eisenhowera.

A. Harriman zajmie się stroną polityczną, gospodarczą i finansową nowych partnerów i ich udziałem w wysiłkach obronnych Zachodu.

Kolektywizacja w Bułgarii
Wojsko, obywatele sowieccy i młodzież kom. walczą z oporem chłopów na wsi bułgarskiej

Sytuacja na wsi bułgarskiej staje się coraz groźniejsza. Do tego stopnia, że zainteresowały się nią pisma francuskie oraz światowe agencje prasowe. Wielka agencja finansowo-gospodarcza przynosi w dniu 11 września następującą korespondencję z Bułgarii:

„Bułgaria, wśród narodów wschodnio - europejskich, ujarzmionych przez Sowiety jest krajem najbardziej rolniczym, nie posiadającym poza doskonałym rolnictwem żadnych poważniejszych bogactw naturalnych.

Z tych przyczyn nacisk na wieś w celu skolektywizowania jej w kołchozy jest w tym kraju najsilniejszy. Według urzędowych cyfr, w roku 1946 — liczba gospodarstw kolektywnych w Bułgarii wynosiła 3,7 proc., w 1947 r. 4 proc., 1948 r. 6,7 proc. W 1949 r. 14,3 proc. Odsetek ten nagle podskoczył w roku 1950 do 43 procent, a obecnie, jak głoszą w Sofii, ma dochodzić do 48 procent. Władze obiecują sobie, że do końca bieżącego roku liczba gospodarstw skolektywizowanych wyniesie 70 procent.

Największe nasilenie kolektywizacji notuje się w Dobrudży, gdzie wprowadzono w kwietniu plan „przemienienia natury". Okręg Dobrudży, według postanowień władz komunistycznych ma zamienić się na największy kołchoz w Europie poza Rosją Sowiecką; 75 procent chłopów dobrudzkich zmuszono już do należenia do kołchozów.

Opór wsi

Opór wsi bułgarskiej jest jednak bardzo silny. Ze wszystkich stron donoszą o aktach samoobrony i licznych wystąpieniach policji. Nie ulega wątpliwości, że ten stan rzeczy wpływa niekorzystnie na zbiory. Dowodzi tego urzędowa statystyka ministerstwa rolnictwa, ogłoszona w kwietniu. Statystyka ta mówi, że kołchozy, mimo iż stanowią 48 procent ogółu gospodarki wiejskiej, dostarczyły tylko 14 procent krów dojnych, 18 procent wołów rzeźnych i 23 procent owiec.

W ostatnich trzech miesiącach, pisze dalej agencja, sytuacja na wsi bułgarskiej, mimo represji i masowego napływu obywateli sowieckich, stała się ciężka, jeżeli nie groźna. Rząd wysłał na wieś silne oddziały wojska, wielką liczbę urzędników partyjnych, wszystkich studentów komunistycznych uczelni, aktywistów partyjnych, młodzież komunistyczną. Nawet związek pisarzy i poetów bułgarskich zapowiedział, że członkowie związku udadzą się na wieś, by „pomóc chłopom".

Tyle agencja prasowa. Wiadomości jakie przynosi, przypominają żywo okres „kolektywizacji" na Ukrainie, gdzie zginęło kilka milionów ludzi, że aż sam Stalin musiał „urzędowo" wyrazić naganę komunistom za „zbyt wielką gorliwość". Z wiadomości, jakie nadchodzą z Bułgarii, wynika, że wieś bułgarska jest w tej chwili przedmiotem tej samej „zbyt wielkiej gorliwości" ze strony władz komunistycznych i jej narzędzi.

J. Urban

Kontrola wód Tygrysu i Eufratu

Olbrzymi projekt kontroli wód Tygrysu i Eufratu oraz nawadniania okolicznych ziem jest na dobrej drodze do wykonania go. Straszne powodzie, wywoływane przez te rzeki, stanowiły prawdziwe katastrofy, którym w ten sposób zapobieże się. Nadmiar wody będzie użyty do nawodnienia wysuszonych ziem. Ogromne bloki, widoczne na zdjęciu, są częściami tamy. Po tych blokach będzie przechodziła główna szosa do Damaszku.



(Mat and Stereo Service)

Równa troska USA o obronę Atlantyku i Pacyfiku
Ukarana Czechosłowacja. — Acheson pozostaje sekretarzem stanu

Waszyngton. — W czasie odbytej ostatnio konferencji prasowej prezydent Truman oświadczył, że Stany Zjednoczone interesują się stworzeniem obrony w skali światowej. Oświadczenie to było odpowiedzią daną pewnemu dziennikarzowi, który zapytał czy prezydent zgadza się z Thomasem Deweyem, gubernatorem Nowego Jorku, według którego Stany Zjedn. powinny się zająć obroną tak Pacyfiku, jak i Europy. Gubernator Dewey, który powrócił właśnie z podróży informacyjnej z Azji, wyraził taką opinię w czasie swej wizyty u Prezydenta.

„Stany Zjednoczone — powiedział prezydent Truman — starały się zawsze o zapewnienie obrony tak na wschodzie, jak na zachodzie."

Prezydent dodał, że rozmowa z gubernatorem była bardzo ciekawa i dała pogląd na sprawy Dalekiego i Bliskiego Wschodu.

Prezydent Truman zaznaczył następnie, że będzie bardzo zadowolony, jeśli ostatni traktat pokojowy z Japonią zostanie szybko ratyfikowany przez Senat amerykański. Podkreślił on jednocześnie, że przesyłając traktat do Senatu, miał na myśli szybkie załatwienie.

Następnie Prezydent oświadczył, że nie może udzielić odpowiedzi na pytania dotyczące zerwania stosunków handlowych z Czechosłowacją. Pewne środowiska amerykańskie gorąco zalecały zerwanie tych stosunków w związku ze skazaniem na kilka lat więzienia amerykańskiego korespondenta Associated Press, Williama Oatisa, oskarżonego o szpiegostwo.

Odpowiadając na pytanie o możliwości ustąpienia sekretarza Stanu, Dean Achesona, Prezydent zezwolił dziennikarzom na dosłowne podanie swych słów, co normalnie się nie praktykuje. Prezydent powiedział: „Tak długo, jak ja będę prezydentem, on będzie sekretarzem stanu".

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Alfred Darmetko z Dorchester w Truro w stanie Massachusset w U.S.A. wypłynął motorówką na pełne morze z zamiarem złowienia kilku wielkich ryb. Faktycznie złowił rekordowo wielką i silną sztukę — tunę. Ryba okazała się jednak silniejszą od rybaka, gdyż Darmetko zamiast wydobycia złowionego okazu z morza do łodzi, został wciągnięty do wody przez rybę.

Niefortunnego rybaka wyłowili członkowie straży przybrzeżnej, niestety bez ryby i dowieźli do North Truro.

■ W czasie przejazdu Mac Arthura przez Nowy Jork zrzucono nań 2.850 ton papieru.

Gen. Eisenhower podkreśla znaczenie jedności
w wolnym świecie

Celle (Niemcy). — Pierwsze kombinowane manewry grupujące wojska siedmiu krajów, członków paktu atlantyckiego, były według generała Eisenhowera „symbolem tego co wolne narody mogą uczynić dla zrealizowania jedności, którą dyktatury osiągają za pomocą metod policyjnych".

Naczelny dowódca sił sprzymierzonych w Europie złożył to oświadczenie w czasie manewrów, które odbyły się ostatnio w brytyjskiej strefie w północnych Niemczech. Manewry te miały wykazać wartość obronną sił sprzymierzonych.

Generał Eisenhower oświadczył, że współpraca pomiędzy różnymi jednostkami, które brały udział w manewrach, była sprawą o wiele ważniejszą od wykazania skuteczności przeszkolenia pilotów, artylerzystów czy też piechurów.

„Otrzymamy jedność jeszcze większą, więcej bezpośrednią i dla bardziej prostych celów niż dyktatorzy to potrafią zrobić. Chcemy skorzystać z każdej okazji aby wykazać, że wolny świat może tego dokonać. Musimy wszyscy to robić."

W manewrach wzięło udział około 150 000 ludzi. Były tam jednostki amerykańskie, francuskie, brytyjskie, duńskie, holenderskie i norweskie.

*

Nowe manewry amerykańsko - brytyjsko - francuskie

WASZYNGTON. — Amerykański Departament Obrony Narodowej zapowiedział, że od 3 do 10 października br. odbędą się w Niemczech zachodnich nowe wielkie manewry wojsk amerykańskich, brytyjskich i francuskich z udziałem amerykańskiego lotnictwa w Europie, oddziałów marynarki wojennej oraz wszelkich innych służb związanych z armią atlantycką.

Celem tych nowych ćwiczeń będzie zbadanie sprawności współdziałania wielkich jednostek amerykańskich z oddziałami innych narodów, należących do armii atlantyckiej. Kierownikami ćwiczeń będą przedstawiciele sztabu generała Eisenhowera, który wraz z generałem Juin uczestniczyć będzie w tych manewrach.

Samoloty sowieckie o barwach jugosłowiańskich

Belgrad. — Nawiązując do mnożących się coraz bardziej wypadków na granicy jugosłowiańsko - albańskiej, marszałek Tito nazwał je „prowokacjami i przygotowaniami wojennymi Stalina, największego podżegacza wojennego w historii świata".

Tito oskarżył Rosję o malowanie barw jugosłowiańskich na samolotach sowieckich, znajdujących się w różnych bazach na Węgrzech, w Rumunii i w Bułgarii.

„Jugosławia" — podkreślił Tito, — nie pomyliła się, zwracając się na Zachód."

:-:

Min. Mayer o wynikach konferencji w Ottawie

PARYŻ. — Na konferencji prasowej w poniedziałek wicepremier i minister skarbu, René Mayer przedstawił bilans konferencji w Ottawie. Podkreślił on, że po raz pierwszy ministrowie skarbu spotkali się z ministrami obrony państw atlantyckich, co pozwoliło na jasne postawienie obok spraw wojskowych także związanych z nimi zagadnień finansowych i zdanie sobie sprawy z ciężarów, jakie przypadają na każde państwo.

Minister zaznaczył, że w wyniku odbytych przez niego rozmów, Francja otrzyma dodatkowych 600 tysięcy do miliona ton węgla.

Minister podkreślił również, że wysiłek dozbrojeniowy poszczególnych państw wzrasta w chwili, kiedy pomoc amerykańska się zmniejsza, co stwarza potrzebę powzięcia przez Zgromadzenie Narodowe bardzo ważnych decyzyj, przy debacie nad budżetem na rok 1952.

Angielsko-francuska konferencja w sprawie walki z przemytem

LONDYN. — Wysocy urzędnicy celni, brytyjscy i francuscy, zebrali się nad wybrzeżem francuskim dla przedyskutowania środków do walki z przemytem między obu krajami.

:-:

2 żołnierzy alianckich zatrzymanych przez Rosjan w Berlinie wschodnim

BERLIN. — Władze brytyjskie zachodniego Berlina prowadzą poszukiwania za dwoma żołnierzami alianckimi, którzy zostali porwani i przetrzymywani w Berlinie wschodnim. Naoczni świadkowie zeznają, że żołnierze alianccy zostali porwani przez członków policji wschodnio-niemieckiej.

58 tysięcy wynoszą miesięczne straty komunistyczne we wschodniej Korei

Tokio. — Dowódca 8. armii, generał Van Fleet oświadczył w poniedziałek, że straty komunistyczne od 18 sierpnia do 22 września b. r. wynoszą w poległych i rannych 58 tysięcy żołnierzy. Około 80 procent strat komunistycznych wiąże się z walkami we wschodniej Korei.

W tym samym okresie sprawozdawczym wojska ONZ wzięły do niewoli 2 800 komunistów.

*

Rozmowy oficerów łącznikowych na Korei

TOKIO. — We wtorek odbyło się spotkanie oficerów łącznikowych O.N.Z., oraz komunistycznych w miejscowości Pam Mu Jom. Delegaci alianccy płk. płk. Kinney i J. Muray omawiali warunki podjęcia dalszych rokowań rozejmowych, ale poza Kaesong, ponieważ w miejscowości tej nie ma gwarancyj, co do zachowania ścisłej neutralności, jak to wykazały dotychczasowe doświadczenia.

Przedstawiciele komunistów oświadczyli, że nie mają upoważnienia do rokowań w sprawie zmiany miejsca, ale jedynie co do daty podjęcia dalszych rozmów rozejmowych w Kaesong. Po godzinnych rozmowach oficerowie obu stron powrócili do swoich baz.

*

Wzmożenie walk w środkowo-wschodniej Korei

TOKIO. — Komunikat kwatery głównej 8. armii doniósł we wtorek, że w środkowo - wschodniej Korei toczyły się wzmożone walki. Szczególnie na północ od Yanggu dochodziło do gwałtownych starć. We wschodniej Korei niektóre pozycje przechodziły z rąk do rąk. Walki toczą się o posiadanie ważnych wzgórz pod względem strategicznym.

Technicy brytyjscy w Abadanie mają podpisać nowe kontrakty pracy lub opuścić Persję

TEHERAN. — Perska Komisja naftowa zadecydowała w poniedziałek przedstawić znajdującym się w Abadanie technikom brytyjskim nowe kontrakty pracy, które mają podpisać w krótkim okresie czasu, a w razie odmowy opuścić Persję. Dotychczas technicy brytyjscy odmawiali podpisania tego rodzaju kontraktów.

*

Zmiany w rządzie perskim

TEHERAN. — Wicepremier Fatemi zapowiedział w poniedziałek, że w rządzie perskim nastąpią zmiany, które obejmą cztery portfele. Fatemi potwierdził, że prowadzone są rozmowy persko-rosyjskie, które zmierzają do zawarcia układu o wymianie towarowej pomiędzy Persją i Rosją.

*

Rząd Mossadeka przygotowuje nowe aresztowania

Teheran. — Prasa perska doniosła, że policja po wykryciu rzekomego spisku przeciwko monarchii, ustaliła nową listę osób, które mają być aresztowane.

*

3 agentów sowieckich skazanych w Persji na kary śmierci za szpiegostwo

TEHERAN. — Prasa perska podała do wiadomości 24 września br., że tajny trybunał wojskowy skazał na kary śmierci trzech sowieckich agentów za szpiegostwo na rzecz Rosji. 4 innych skazanych zostało na kary robót przymusowych.

:-:

Nafta Wenezueli do dyspozycji wolnego świata

CARACAS. — Przemawiając na międzynarodowym kongresie w sprawach nafty, który się odbył ostatnio w Caracas, Gomez Ruiz, minister spraw zagranicznych Wenezueli, oświadczył, że jego kraj, drugi co do znaczenia producent nafty, odda do dyspozycji wolnego świata swe wielkie zapasy nafty na tak długi okres czasu, jak długo będzie istniała naprężona sytuacja międzynarodowa.

Rząd Wenezueli zaprosił na ten kongres przedstawicieli licznych krajów, wśród których znajdowały się również kraje Bliskiego Wschodu. Celem kongresu było rozpatrzenie światowych zagadnień związanych z naftą i podkreślenie postępu dokonanego przez Wenezuelę w przemyśle naftowym. Na kongresie byli obecni przedstawiciele 27 krajów, w tej liczbie Stanów Zjedn. i Iranu, dwóch krajów produkujących poza Wenezuelą najwięcej nafty.

Samochód wpadł do jeziora w Kanadzie
Cztery osoby utonęły

TORONTO. — Wypadek, spowodowany przez mało doświadczoną kierowczynię, przyczynił się do tragicznej śmierci czterech osób w porcie w Toronto. Utonęli p. Stuart oraz jego trzy córki. Jedna z córek zasiadła przy kierownicy, aby wprowadzić w ruch samochód, ale wóz zamiast naprzód, ruszył w tył i wpadł do jeziora Ontario.

:-:

Samochód zderzył się z ciężarówką
1 zabity, 2 rannych

WENECJA. — Tragiczny wypadek wydarzył się na szosie między Roviga a Ferrarą. Samochód francuski, w którym jechała rodzina Bonnetów z Neuilly sur Seine, został zaczepiony przez samochód ciężarowy, jadący z przeciwnego kierunku. Wóz turystyczny został rozerwany. Spośród jego szczątków wydobyto ciężko ranne panią Bonnet, lat 63 i jej 18-letnią córkę. Druga córka, lat 19, poniosła śmierć na miejscu. Szofer odniósł tylko powierzchowne obrażenia.

:-:

Samolot rozbił się w Szwajcarii
2 zabitych

BERNO. — Samolot rozbił się podczas pokazów lotniczych w Schwarzenburg, około 15 km od Berna. Pilot i pasażer samolotu ponieśli śmierć.

:-:

Straszny czyn oszalałej matki

RZYM. — Niejaka Pia Girardi, lat około 20, w nagłym przystępie szaleństwa ujęła nóż kuchenny i przecięła główną arterię swoim dwom córeczkom, w wieku 14 miesięcy i 40 dni. Następnie sama odebrała sobie życie.

Bombowce bez pilotów w lotnictwie Stanów Zj.

Waszyngton. — Amerykańskie Ministerstwo Obrony podało do wiadomości o utworzeniu pierwszej eskadry bombowców bez pilotów. Rzecznik ministerstwa oświadczył, że bombowce są samolotami kierowanymi przy pomocy radia i poruszane są motorami o napędzie odrzutowym. W samolocie nie ma miejsca dla pilota.

Rzecznik oświadczył jeszcze, że „samoloty bez pilota dokonały już prób w bazie lotniczej w Holoman, blisko Alamogardo (Nowy Meksyk) i w ośrodku doświadczalnym w Cocoa na Florydzie.

Oto tekst komunikatu amerykańskiego Ministerstwa Obrony:

„Lotnictwo Stanów Zjedn. odda do służby dnia 1 października swą pierwszą eskadrę bombowców (lekkich) bez pilotów w ośrodku doświadczalnym pocisków kierowanych przy pomocy radia w Cocoa, Floryda. Będzie to pierwsza tego rodzaju jednostka w lotnictwie.

„Eskadra będzie utrzymywana przez jednostkę ćwiczebną, już obecnie istniejącą, 55. eskadrę lotniczą pocisków kierowanych przy pomocy radia, która należy do dowództwa badań lotniczych. W przyszłości będzie ona utrzymywana w gotowości bojowej przez oddzielną jednostkę pod lotniczym dowództwem taktycznym.

„Nowa jednostka lotnicza, będzie na początek posiadała bombowce „Matador" B-61, obecnie w budowie w Baltimore (Maryland)".

Amerykańska pomoc wojskowa dla Indochin zostanie przyspieszona

Waszyngton. — Wspólna deklaracja Departamentu Stanu oraz Ministerstwa Obrony zapowiada znaczne przyspieszenie dostaw ekwipunku wojskowego z USA do Indochin.

Deklaracja ta jest wynikiem rozmów jakie przeprowadził w Stanach Zjednoczonych gen. de Lattre de Tassigny.

Deklaracja podkreśla również, że polityka francuska i amerykańska, jeśli chodzi o państwa Indochin, jest podobna.



Wiktor HUGO

DZWONNIK Z NOTRE-DAME

97) (Ciąg dalszy)

Żak dotarł nareszcie do gzymsowej osady galerii i jednym zwinnym podskokiem był już na niej przy ogłuszających oklaskach tłuszczy całej. Stawszy się w ten sposób panem twierdzy rzucił okrzyk radosny. Lecz nagle zatrzymał się kamieniejąc. Za jednym z posągów królewskich spostrzegł Quasimoda, zaczajonego w cieniu z okiem zaiskrzonym.

Zanim drugi z kolei napastnik zdołał postawić stopę na galerii, okropny garbus rzucił się ku naczółkowi drabiny, potężnymi dłońmi porwał, nie wyrzekłszy ani słówka, za oba jej rogi drążkowe, podciągnął ją ku sobie, odsunął wierzch od muru, rozhuśtał wśród okrzyków zgrozy i przerażenia, długą tą uginającą się, od góry do dołu obwieszoną opryszkami gałąź dwuramienną i raptem z siłą nadludzką pchnął ją wraz z obciążającym gronem na plac. Była sekunda, w której najdzielniejszym serce bić przestało. Drabina rzucona w tył, zatrzymała się chwilę prosto na sztorc i zdawała się wahać, po czym zakreślając przerażający łuk kolisty osiemdziesięciu stóp w promieniu, zwaliła się z całym ładunkiem bandytów na bruk, gwałtowniej i ciężej od zwodzonego mostu, u którego się łańcuchy zerwały. Niebotyczne przekleństwo podniosło się z ziemi i umilkło; spod gromady trupów wyczołgało się na czworakach kilku zaledwie krwią ociekających nędzarzy.

Wrzawa, złożona z jęków bolesnych i gniewnych okrzyków, nastąpiła po radosnych wołaniach pierwszego triumfu. Quasimodo niewzruszony oparłszy się łokciami o krawędź balustrady patrzał. Wyglądał na kudłatego króla tych murów, siedzącego w oknie.

Jehan Frollo ze swojej strony znajdował się w położeniu nie do pozazdroszczenia. Pozostał na galerii sam na sam z okropnym dzwonnikiem, oddzielony od towarzyszów murem prostopadłym na stóp siedemdziesiąt. Podczas, gdy Quasimodo huśtał drabinę, żak podbiegł był ku lochowi, który, jak mniemał, był otwarty. Gdzież tam! Garbus, wchodząc na galerię, zamknął go za sobą. Jehan zasunął się wówczas za jeden z posągów kamiennych, bojąc się odetchnąć, spoglądając na potwornego kudłacza z wyrazem pomieszania jak ów człowiek, co to zalecając się do żony pewnego strażnika zwierzyńca, udał się wieczorem na schadzkę, pomylił się o jedną ścianę i znalazł się przelazłszy przez nią oko w oko z niedźwiedziem.

W pierwszym momencie głuchy zapomniał o nim, nie zwracał nań uwagi. Ale się w końcu odwrócił i wyprostował nagle jak długi. Spostrzegł żaka.

Jehan przygotował się do twardego ciosu, ale głuchy nie ruszał się z miejsca; zwrócony był jednak w stronę żaka i patrzał weń nieruchomo.

— Ho-ho! — odezwał się Jehan. — Cóż tak na mnie spoglądasz jedynaczkiem swym parszywym a czułym?

Mówiąc to łobuz narządzał na boku swą kuszę.

— Quasimodo! — krzyknął. — Pożegnaj się ze swoim przezwiskiem. Daję ci chrzest na ślepego...

Wyleciał pocisk. Wrzeciono strzępiaste gwizdnąwszy, utkwiło w lewym ramieniu garbuska. Quasimoda niewiele wzruszyło otrzymane draśnięcie. Podniósł rękę ku strzale, wyrwał ją z ramienia i spokojnie złamał o grube swe kolano; po czym opuścił raczej, niż rzucił na posadzkę oba kawałki. Ale Jehan nie miał już czasu strzelić drugi raz. Złamawszy drzewce Quasimodo odsapnął raptem, zwinął się jak wąż i całym ciałem uderzył na żaka. Aż chrzęsła o mur i spłaszczyła się zbroja nieboraka.

Wtedy w półświetle tym, mglisto rozpływającym się od pochodni w zamroczach galerii, ujrzano rzecz straszną.

Quasimodo ścisnął w lewej dłoni oba ramiona Jehana, który się nie ruszał, tak był pewny zguby, i podniósł go. Po czym ręką prawą począł zeń oskubywać w milczeniu, z powolnością złowrogą, jedną po drugiej wszystkie blachy zbroi, pałasz, puginały, hełm, kolczugę, naramienniki. Małpa — rzekłbyś — obierająca orzech. Quasimodo rzucał sobie pod nogi kawał po kawałku żelazne te skorupki żaka.

Gdy się Jehanek ujrzał rozebrany, gdy się uczuł słaby i prawie obnażony w tych rękach kościstych głuchego, mówić doń nie próbował, lecz bezczelnie śmiechem parsknął mu w żywe oczy i z nieustraszonym niedbalstwem szesnastoletniego dzieciaka począł śpiewać na całe gardło popularną w owym czasie piosenkę:

Oj, strojnoż się wysadził
Ten nasz gród kambrajski!
Marafin go ogładził
Jak na festyn raj...

Nie skończył. Quasimodo wstąpił na krawędź balustrady, w ręku za obie nogi trzymał żaka rozebranego do nitki; okręcił nim nad przepaścią, po czym rozległ się odgłos głuchy a ostry, niby z kościstego pudła strzaskanego o mur, i ujrzano przedmiot jakiś lecący, który się zaraz zatrzymał w połowie spadku przy jednej z architektonicznych ozdób gmachu. Było to ciało martwe; zaczepiło się o kamienną figurę węgła, i zawisło, złamane we dwoje, ze zgruchotanym grzbietem, z czuszką pustą.

Z tysiąca piersi wyrwał się jeden okrzyk rozpaczy i oburzenia.

— Zemsta! — wrzasnął Clopin.

— Zburzyć na proch i popiół! — odpowiedziała czerń.

— Naprzód! Hurmem!

Wrzawa, jaka się wówczas podniosła, była już tylko długim, nieludzkim wyciem, w którym się zmieszały wszystkie języki, wszystkie szwargoty, wszystkie zaklęcia. Zgon biednego żaka wlał gorączkę wściekłości w serca motłochu. Opanowały go złość i wstyd, że dał się tak długo trzymać w szachu jednemu jakiemuś garbusowi. Szaleństwo z ziemi gdzieś pazurami powydzierało drabiny i światła namnożyło w sekundzie jednej. Quasimodo ujrzał, jak całe to rozjuszone mrowisko, piąć się i gramolić poczęło ze wszech stron naraz po ścianach gmachu. Ci, co nie mieli drabin, mieli sznury węzłowate; ci, co nie mieli sznurów, wdrapywali się po wypukłościach rzeźb i posążnictwa. Czepiali się jeden drugiego za poły łachmanów. Nie sposób było oprzeć się całemu temu przypływowi morza postaci wstrętnych, ohydnych, przerażających; zajadłość pianą parskała z twarzy tych bydlęcych, dzikich; ich czoła osmalone zapływały potem, ślepia iskrzyły się jak rozpalone węgle; wszystkie te powykrzywiane mordy, wszystkie te brzydoty, otaczały coraz węziej Quasimoda. Była to jakby warstwa potworów, żyjących na warstwie kamiennych potworów fasady.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z dziejów chrześcijaństwa w Afryce Północnej

(Tunis i Algeria)

II.

Tebessa

W Północnej Afryce, w szeregu większych miast — gdzie znajdują się chrześcijańskie zabytki — Tebessa (dawna Teveste), położona w Algerii w pobliżu tunizyjskiej granicy — zajmuje pierwsze miejsce. Ruiny olbrzymiej bazyliki są imponujące. Monumentalne bramy, portyk o wyniosłych marmurowych kolumnach, wewnętrzny dziedziniec otoczony arkadami poprzedzały świątynię. Obok znajdowały się oddzielne kaplice, chrzcielnica, w którą pogrążano neofitów podczas obrzędu chrztu, — w podziemiach groby. Po drugiej stronie wejściowego portyku obszerne zabudowania zamykały z trzech stron podwórze. To były pomieszczenia dla wiernych, przybywających z okolicy; widać jeszcze miejsca, gdzie uwiązywano konie i osły. W granicach terytorium bazyliki mieściła się również siedziba biskupa i kapłanów. Było to istne miasto!

Bazylika upamiętniała męczeństwo św. Kryspiny, która podobno została stracona na forum miejskim w 304 r. Obok świątyni starożytne gruzy są szczątkami klasztoru, dzieła świątobliwej matrony, Proby Faltonii. Pozostawszy wdową, ta chrześcijańska Afrykanka, poświęciła znaczną część swego majątku dla udostępnienia życia zakonnego pobożnym kobietom. Reguła klasztorna, zaprowadzona po raz pierwszy w Afryce Północnej przez św. Augustyna, stała się wzorem dla nowych zgromadzeń, które zaczęły się szybko rozwijać z początkiem V wieku. Zachowały się listy biskupa Hippony do Proby Faltonii. „Do Proby, pobożnej służebnicy Bożej — Augustyn, biskup, sługa Chrystusowy i sług Chrystusowych — pokłon, pozdrowienie w Panu nad Pany". Jeden bardzo piękny list poucza jak modlić się należy: „Usuńmy wielką ilość słów, ale módlmy się wiele sercem"...

Bazylika w Tebessie cieszyła się widocznie takim rozgłosem i prestiżem, że germańscy Wandale, należący do sekty Arian i prześladujący katolików, nie ważyli się zamknąć świątyni i nabożeństwa odprawiały się w czasie całego ich blisko wiekowego panowania.

Wojskowe posterunki rzymskie

Dżemila (starożytny Cuicul) położona w pobliżu wielkich, numidyjskich pól, szumiących zbożem, była posterunkiem legionów rzymskich, następnie rozrosła się w spore miasto, którego ruiny są wizją potęgi Rzymu. Imię jej spotyka się na spisie chrześcijańskich biskupstw.

Żniwo ewangeliczne musiało tu być obfite; świadczy o tym wspaniała budowla chrzcielnicy. Jest to okrągły budynek (rotunda) wsparty na czterech wewnętrznych kolumnach, stojących po rogach czworokątnego basenu. Basen otaczają aż dwie galerie, tak liczni byli neofici oczekujący chwili przystąpienia do sakramentu chrztu. Dwie bazyliki, cmentarz, rozliczne zabudowania i mieszkalne domy składają się na chrześcijańską dzielnicę.

Dalej, na południe wysunięty Timgad (Tumugadi) niedaleko gór Auresu był również strażniczą placówką, zajmowaną przez 3-ci rzymski legion. Jak w Dżemila, ruiny miasta pokrywają wielką przestrzeń na równinie zamkniętej w dali różowo-płowym wałem Auresu. W jaką stronę skierować spojrzenie, wszędzie sterczą kolumny. Dwie bramy, triumfalne łuki wzniesione na cześć cesarzy, odcinają się na niebie potężnym blokiem; forum z rzędami kolumn, teatr o półkolu amfiteatralnie podnoszących się siedzeń, targ z resztkami sklepów i sadzawkami, ruiny łaźni (termów), groźne mury bizantyjskiej twierdzy, ślady kościołów, cmentarze i na koniec klasztor z kaplicami, kościołem, mozaikową chrzcielnicą i zakonnymi celami, wszystko to powstałe z martwych wydaje się drgać życiem...

Timgad przy końcu IV w. (1388-1398) był gniazdem i twierdzą Donatystów, rekrutujących się niezawodnie spośród nawpół dzikich górali Auresu. Klasztor, którego zwaliska dziś jeszcze robią wrażenie siły, należał do tej sekty. Biskup jej, wojowniczy Optatus, na czele uzbrojonych band, owych słynnych „circumcellones" (niszczycieli piwnic) przemocą zniewalał ludność do przyjęcia donatyzmu, a katolików chrzcił powtórnie! Chociaż trzymał w ręku krzyż — nie różni się od przyszłych berberyjskich szejchów i marabutów, którzy w kilka wieków później, po przyjęciu islamizmu, głosić będą „wojnę świętą" Allaha!

Timgad i Tebessa zostały zniszczone przez tych górali z Auresu w okresie, kiedy bizantyjskie wojska pobijając Wandalów, w pierwszej połowie VI wieku, przystępowały do zajęcia Afryki Północnej. Wielkorządca bizantyjski, Solomon, zastał miasto mocno uszkodzone. Działalność cesarzy z Konstantynopola polegała na zachowaniu i bronieniu tego co było, na budowaniu twierdz i otaczaniu miast obronnymi murami. Solomonowi, wielkiemu budowniczemu, Tebessa zawdzięcza swe wały i strażnicze wieże obejmujące pierścieniem miasto. Mało kościołów powstało w tej epoce, Timgad zawiera bizantyjską kaplicę, ostatni pomnik chrystianizmu poprzedzający klęskę greckiego wojska w 647 r. pod Sefetulą (obecną Sbeitla w Tunisie) rozgromionego przez Arabów.

Pomaria

Im bardziej zbliżamy się do marokańskiej granicy, tym skąpsze są wieści o rzymskich placówkach i o chrześcijańskim życiu. Znamy Pomarię, tak zwaną od licznych tam drzew owocowych (jest to obecny Tlemcen), Altone (Lamoriciere), gdzie znaleziono wielką ilość chrześcijańskich napisów i grobów, Numerus Syrorum (Marnia). Miasta te tworzyły południową granicę posiadłości rzymskich, która tak mocno podniosła się w górę, idąc w kierunku zachodu.

Wandale w stosunku do katolików Pomarii, raczej do wyższego duchowieństwa, nie odnieśli się z względnością okazaną Tebessie. Król ich Huneryk, pod pozorem soboru w Kartaginie w 484 r. wezwał Longinusa, biskupa Pomarii i zażądał przystąpienia do arianizmu. Longinus i biskup Icosium (obecnego Algeru) ponieśli śmierć, inni biskupi zostali bądź straceni, bądź skazani na wygnanie.

Władza bizantyjska nie obejmowała Pomarii (zwanej przez miejscowych Berów, Agadirem) panowali tam w VI w. „królikowie Maurów", okolicznego plemienia i nie prześladowali chrześcijan, licznych może wśród ludności.

Po najeździe Arabów na Afrykę Północną, zdawałoby się, iż życie chrześcijańskie zamrze zupełnie, tak jednak nie jest, pali się ono wciąż słabszym lub żywszym płomieniem przez cały, długi okres bezwzględnego panowania półksiężyca — czyli do przyjścia Francuzów.

St. Hulanicka

List z Ameryki

Z Nowego Jorku na Florydę

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

NOWY JORK, we wrześniu 1951 r.

Istnieją w Stanach Zjednoczonych różne światy: odkrywam je, ilekroć wybieram się z Nowego Jorku autem w odległe stany — na południe od Waszyngtonu. Obydwie Karoliny — północna i południowa stanowią bramę wjazdową w świat hiszpańskiej Ameryki, która na dobre zaczyna się dopiero, gdy się mija stan Georgia i dociera do 30-go stopnia szerokości geograficznej w rejon pół-tropikalny Florydy; na zachód ciągną się wielkie plantacje bawełniane w stanach Alabama i Mississippi, potężnej arterii rzecznej, odkrytej przez sławnego Hiszpana De Soto, który w czerwcu 1539 roku wylądował na czele ekspedycji (liczącej około tysiąc ludzi i trzysta koni) na Florydzie, podówczas ziemi nieznanej, ale pełnej uroku i powabu dla badaczy hiszpańskich.

Wyprawa De Soto na Florydę nie przyniosła złota Hiszpanom, ale w ciężkich walkach z Indianami, oraz na skutek grasującej febry — zginęło w ciągu trzech lat marszów wgłąb dziewiczych lasów Florydy, oraz ku terenom położonym w zapleczu rzeki Mississippi — niemal dwie-trzecie członków tysiącosobowej ekspedycji. De Soto posuwając się na zachód od Florydy, w poszukiwaniu drogi lądowej do Meksyku, odkrył potężną rzekę Mississippi, ale nad jej brzegami sam zapadł na febrę i zakończył życie w czerwcu 1542 roku. Pochowano go (aby ciała jego nie odnaleźli Indianie) w nurtach wielkiej rzeki, którą odkrył.

Los ekspedycji De Soto

Niedobitki ekspedycji De Soto żywiły się przeważnie padliną końską w czasie dalszych bohaterskich marszów w rejonie Mississippi i w ciągłych walkach z tubylczymi Indianami. W rok po zgonie De Soto — pozostała jeszcze przy życiu resztka ekspedycji zdołała na kilku łodziach popłynąć w dół rzeki — do dzisiejszych okolic Nowego Orleanu — u ujścia Mississippi do Zatoki Meksykańskiej, i po wielu tragicznych przejściach dotarła wreszcie do zbawczych brzegów Meksyku! Jadąc z kolegą, amerykańskim dziennikarzem w wygodnym aucie na południe — myślałem o De Soto i hiszpańskich, badawczych wyprawach do nowego świata w strefie Florydy, Alabamy i Mississippi. Ileż trudu i bohaterstwa, oraz poświęceń kosztowały owe wczesne wyprawy hiszpańskie na nieznaną Florydę i jej zaplecze! De Soto przeszedł do historii odkrywców na miarę Kolumba.

Południowe połacie stanów w basenie Mississippi mają urodzajną glebę, na której dziś uprawiana jest bawełna.

Potomkowie Indian

Podróż autem na południe stanowi zarazem dla dziennikarza — odkrycie innego jeszcze świata: jest nim życie potomków czerwonoskórnych Indian, którzy również mają we wczesnych dziejach Ameryki swą niezwykle bogatą kartę — wypełnioną nie tylko walkami z białymi kolonistami, ale i często dowodami szlachetności wielkich ich wodzów, jak Powhatana, który w początku XVII wieku stał na czele konfederacji plemion indyjskich w dzisiejszym stanie Virginia. Na Florydzie żyje pamięć o Osceoli, naczelniku plemiona Seminoles w latach 1830-8; Osceola posiadał swą kwaterę wojskową w dziewiczych lasach Florydy i długi czas prowadził wojnę z siłami zbrojnymi Stanów Zjednoczonych. Plemię Seminoles, którym dowodził Osceola, było ostatnim plemieniem indiańskim, jakie zawarło ze Stanami Zjednoczonymi pokój w 1838 r. Dzisiaj widzi się w podróży po Ameryce spokojnych rolników indiańskich, którzy zdobyli sobie dobre imię, jako rzetelni płatnicy zaciągniętych pożyczek w bankach nowoczesnych! Członkowie plemiona sławnego Sioux zajmują się m. in. dzisiaj produkowaniem miodu smacznego dla białych mieszkańców Ameryki.

Francja — w Nowym Orleanie

Istnieją w Stanach Zjednoczonych miasta które noszą na sobie ślady wpływów historycznych francuskich. Zalicza się do nich pełne uroku miasto Biloxi, położone w stanie Mississippi, blisko portu Nowego Orleanu — w Zatoce Meksykańskiej. Jadąc do południowych stanów z północy ma się wrażenie, iż w okolicach Nowego Orleanu znajduje się Francja. Podczas, gdy na Florydzie natrafia się, tu i ówdzie, na historyczne wpływy hiszpańskie, to w rejonie Nowego Orleanu górują wyraźnie wpływy francuskie, szczególnie jednak dobitnie są one po dzisiejsze czasy widoczne w miasteczku Biloxi, w którym nie tylko żywność ma posmak francuski, ale również architektura domostw i życie mieszkańców przesycone jest tradycjami dalekiej Francji.

W Zatoce Meksykańskiej

Rozłożone malowniczo w Zatoce Meksykańskiej francuskie miasto Biloxi jest dawną osadą rybacką, która z biegiem czasu wyrosła na nowoczesne miasto, rozmiłowane dziś w sporcie jachciarskich. Klub jachtowy Biloxi stanowi dumę wspomnianego miasta, które jest zarazem znane z budowy wszelkiego rodzaju małych statków, długości przeciętnie 14 metrów. Błękitne morze i ciepły klimat stanowią dużą atrakcję Biloxi, które o każdej porze roku jest odwiedzane przez turystów z północnych stanów.

Cechą charakterystyczną południowego miasta amerykańskiego jest to, iż posiada ono na sobie patynę europejską w ogólności, a francuską w szczególności! Miejsce na którym dziś wyrosło nowoczesne Biloxi — zostało odkryte przez Francuzów, którzy wylądowali w Zatoce Meksykańskiej w Roku Pańskim 1699-tym; upamiętnia to piękne zdarzenie piękny Biały Krzyż, wzniesiony przez Francuzów w Biloxi.

Symboliczny, „Biały Krzyż" — w Biloxi

Obecnie w pobliżu Białego Krzyża w Biloxi zakotwiczone są liczne łodzie rybackie, na których co roku w sezonie wypraw dalekomorskich — wszyscy przynależni do rzymsko-katolickiego kościoła rybacy wybierają się na morze ale — dopiero z chwilą otrzymania błogosławieństwa Bożego na drogę. Zgodnie z uświęconym tradycją zwyczajem — odprawiana jest, tuż przed większą wyprawą rybacką, uroczysta Msza u stóp Białego Krzyża. Kapłan odwiedza każdą łódź, która ma wziąć udział w dalekomorskich połowach i intonuje po łacinie „Benedictimus, Domine". Zebrani zaś pod Białym Krzyżem rybacy na wybrzeżach Biloxi modlą się, prosząc Boga o bezpieczeństwo i dobre połowy, tak by im było dane wrócić z pełnymi sieciami do domów rodzinnych. W atmosferze skupienia religijnego flota rybacka wypływa z Zatoki Meksykańskiej na pełne morze na połowy, które stanowią tak ważne wydarzenie w życiu tubylczej ludności.

W porcie nowo-orleańskim

Blisko położony Biloxi wielki port Nowy Orlean, u ujścia Mississippi do morza, znalazł się pod flagą gwiaździstą w 1802 roku, zachował jednak nadal swój kosmopolityczny charakter. Nowy Orlean jest malowniczym miastem, które dobrobyt swój łączy z produkcją bawełny w południowych stanach. Posiada on rzymsko-katolicki uniwersytet Loyola. Również i Nowy Orlean zachowuje silne wpływy francuskie. Założony został przez Bienville'a w 1718 roku. W pół wieku później Francja odstąpiła Nowy Orlean — Hiszpanom wraz z resztą Luizjanny. Ponownie w 1802 roku dostał się Nowy Orlean pod kontrolę Francji, ale jeszcze w tym samym roku odstąpiony został Stanom Zjednoczonym i pod gwiaździstym sztandarem rozwinął się w wielkie miasto i centrum bawełniane, jakim jest obecnie w Zatoce Meksykańskiej. Co więcej, Nowy Orlean jest dziś jednym z największych na świecie rynków zbytu surowej bawełny. Rybacy z Biloxi dostarczają w okresie dobrych połowów morskich swe zdobycze do Nowego Orleanu, który jest również dużym rynkiem rybnym. Biloxi posiada stuletnią latarnię morską, która posiada również interesujące dzieje, gdyż przez 60 lat była pod wyłączną kontrolą dwu kobiet!

L. Lech

Zwalczanie gruźlicy przez instytucje O.N.Z.

Od końca wojny, 37 milionów dzieci zostało zbadanych w 22 krajach i 17 milionów z nich otrzymało szczepienia przeciwgruźlicze w czasie międzynarodowej kampanii, przedsięwziętej przez specjalizowane instytucje O.N.Z. Kampanię tę, rozpoczętą przed 10 laty, prowadzi dalej Międzynarodowy Fundusz Pomocy Dzieciom, Światowa Organizacja Zdrowia i ochotnicy skandynawscy.

Na zdjęciu: grupa specjalistów przy pracy na placu wioski San Adres Tuxtla, w prowincji Vera Cruz (Meksyk). Pielęgniarka duńska, Marit Schultz, z prawej, której pomaga pielęgniarka meksykańska, Antonietta Montana, bada młodego Meksykanina pod kontrolą dr. G. Nieto, z Meksyku.



(Foto: Aperçus des Nations Unies)

Wolna republika między Hiszpanią i Francją

Zamknięta ze wszech stron Pirenejami, z których jedna strona należy do Francji, a druga do Hiszpanii, Republika Andorry jest w istocie niepodzielnym księstwem. Należała ona w dawnych wiekach do rodziny hrabiów francuskich de Foix. Jedna z córek poślubiła jednak hiszpańskiego magnata. Umierając zaś przekazała swoje prawa do Andorry biskupowi hiszpańskiemu z Seu d'Urgel. Stąd też pozostaje ona pod podwójną pieczą Francji i Hiszpanii, które w niej reprezentowane są przez 2 delegatów, czyli „viguiers". Zasadniczo też Prezydent Republiki Francuskiej i biskup hiszpański nosili tytuł „coprince d'Andorre" — współksięcia Andorry. W herbie Andorry figuruje też mitra i pastorał biskupi, a także i godło hr. de Foix.

Powierzchnia Andorry wynosi 452 km. kw. a ludność około 6.000 mieszkańców. Do tej jedynej w swoim rodzaju Republiki prowadzi droga z miejscowości leczniczej Ax-les-Thermes.

Kraj to ubogi. Jego bogactwo stanowią fabryki tytoniu, rozwijający się ruch turystyczny, no i kontrabanda. I to wszelkiego rodzaju. Nie trzeba zapominać, że w czasie okupacji przewodnicy andorańscy mieli też wiele do roboty. Niektórzy mieszkańcy wzbogacili się. A jeżeli Republika posiada tylko jedną jedyną drogę, to proporcjalnie do swojej ludności bardzo poważną ilość samochodów. Na jej to terytorium znajdowali także schronienie niektórzy z hiszpańskich wygnańców.

Z Soldeu do stolicy Republiki, a jest nią „Andorra-la-Viella", żeby lepiej kraj poznać, udajemy się już na mułach. Strojne są one w całą masę pomponów o andorańskich barwach czerwono- żółto - niebieskich. Na moje siodło zarzucają jeszcze ponadto piękną skórę z dzikiej kozy. Ruszamy stromymi ścieżkami, prowadzącymi ponad przepaścią, ale muły przyzwyczajone do nich postępują niezwykle pewnym krokiem. Krajobraz staje się coraz bardziej dziki, o chaotycznie tu i tam zwalonych kamieniach, przypominający nieco korsykański. Z oddali na tle łomów wyłaniają się kontury prastarej wieżycy Santa Colcma. Trzeba zresztą wiedzieć, że patronką Andorry jest „Nostra Senyora de Meritxsel". Rok rocznie w pielgrzymce do jej sanktuarium bierze ludność niezmiernie liczny udział. Jakkolwiek w ostatnich latach kraina ta bardzo zmodernizowała się, to jednak zachowuje ona także i patriarchalne zwyczaje. Od dawnych czasów ustalił się zwyczaj, że ojciec rodziny, „cap de casa" wybierał spośród swych dzieci spadkobiercę, czyli „hereu". Mogła nim być zresztą i kobieta. Poczem ów akt wyboru był notarialnie zawarty, zazwyczaj, gdy jedno z dzieci zawierało związki małżeńskie.

Typ mężczyzn i kobiet o delikatnych rysach, zbliżony do Katalończyków tak francuskich jak i hiszpańskich. Ich narzecze andorańskie jest też w istocie także katalońskim. Andorra posiada 6 parafii, które są równocześnie i gminami. Droga prowadzi na wysokości przeszło 1.000 m. Po uroczym Encamp i Las Escaldas, zarysowują się wreszcie mury: Andorra-la-Viella.

Pozornie nie różni się ona wiele od innych miejscowości Republiki, ale w niej to znajduje się „Casa de la Vall", t.j. właściwie andorański Pałac Elizejski! Nikt w nim jednak nie zamieszkuje. Na dole — stajnie, mogące ewentualnie służyć za prowizoryczne więzienie. Na pierwszym piętrze sala zajmowana przez Trybunał, dalej miejsce obrad Naczelnej Rady. W niej to znajduje się także niezmiernie ciekawe archiwum, opatrzone 6 zamkami, będącymi symbolem 6-ciu gmin, a które wobec tego można otworzyć tylko w obecności wszystkich członków. Płaszcze radnych, zzieleniałe od starości, są zabytkami należącymi już do innej epoki. Naprzeciw tej sali mała kapliczka z prymitywnymi obrazami. Opodal zaś kuchnia, w której zwracają uwagę potężne rożny, ale bo też za dawnych czasów można było na nich upiec nawet całego barana...

Zachowanie w tych murach XVI-go stulecia wiekowych tradycyj ma w sobie coś legendarnego. Zaledwie jednak opuści się Casa de la Vall i zapuści się w wąskie uliczki „stolicy", to zaraz spotyka się nowomodnie ubrane panny. Dorodni znowuż andorańscy górale lubują się w aksamitnych kurtkach i szerokich, czerwonych pasach. Starsze natomiast kobiety często noszą na głowie czarne chustki. Wszystkie co mogą pracują w fabrykach tytoniu, których jest podobno 6, a skręcają liście cygar z istnym artyzmem i niezwykłą szybkością. Od czasu do czasu, przechodzący witają się klasycznym powitaniem:

— Buenos tardes!

— Buenos!

Pora to wieczerzy, składającej się z tradycyjnej zupy i smażonych jaj, a do lokalnych smakołyków należy także kawałek pieczonej dzikiej kozy, tj. owego „isard". Wino mocne, dość cierpkie, harmonizuje się z krajobrazem. U stóp drogi, szemrzą tajemnicze wody Valiry. Droga ta jednak jest także oświetlona elektrycznością, a po niej mkną potężne samochody możnych właścicieli czy też turystów, przynależących do różnych narodowości. Jedni zajmują się interesami, drudzy samym krajem i jego obyczajami. Na każdym bowiem kroku spotyka się tutaj kontrasty przeszłości i nowych zwyczajów, dawnego sposobu ubierania się i zastosowania do współczesnej mody, ubóstwa i niemal bogactwa, tak jak zresztą posługiwania się sympatycznymi mułami i światowej sławy markami samochodów. Od czasu do czasu trąbkom tych ostatnich wtóruje też jakieś żałosne nawoływanie osła czy muła. Nad szczytami zaś Pirenejskich gór jak Pic de la Néras (2.228 m.) lub Pics de Maia (2.552 m) wznosi się niedyskretny księżyc.

Orwin.

Akcja społeczna katolików we Włoszech

Od dnia 23 do 29 września odbywa się w Genui 24. Włoski Tydzień Społeczny poświęcony omówieniu zagadnień Organizacji Zawodowej. Jest to, jak corocznie, dla katolików włoskich sposobność do wypowiedzenia się w związku z konkretnym zagadnieniem o swej działalności. Akcja społeczna zorganizowanych katolików stanowi obecnie jedną z typowych cech nowych Włoch.

Ramy tej działalności stanowią różne organizacje Akcji Katolickiej silnie sfederowane i organicznie zespolone.

Dla włoskiej Akcji Katolickiej celem nowoczesnego apostolstwa chrześcijańskiego jest konkretne, nie tylko teoretyczne, realizowanie sprawiedliwości społecznej. Te różne formy sprawiedliwości społecznej zwracają szczególną uwagę Akcji Katolickiej i organizacji, które są z nią mniej lub więcej silnie związane, takich jak Tow. św. Pawła, Wiejska Akcja Społeczna i „Komitety Obywatelskie".

Działalność tych organizacji przejawia się w przenikaniu do środowisk ludowych (Tow. św. Pawła), do środowisk wiejskich (Wiejska Akcja Społeczna) i w poszukiwaniu „nowych form organicznych", które poza partiami politycznymi mogą pozwolić na całkowitą realizację działalności społecznej katolików („Komitety Społeczne").

W szczególności „Komitety Obywatelskie", istniejące dopiero od 4 lat starają się za pomocą nabytego doświadczenia dostarczyć tak opinii publicznej, jak i rządowi konkretnego programu urzeczywistnienia sprawiedliwości społecznej, który mógłby być natychmiast zrealizowany.

Nowoczesny rozwój działalności społecznej włoskich katolików tłumaczy w dużej mierze myśl wyrażona przez naczelnego redaktora „Osservatore della Domenica" w artykule z dnia 12. 8. 51 r.

„Obecnie należy bronić religii i chrześcijańskiej wizji świata i życia. Obrona ta jest jednocześnie bierna i czynna; musi się ona składać z szeregu aktów politycznych i technicznych, które bronią specjalnych warunków gospodarczych i społecznych, w których się znajdujemy. A z punktu widzenia religijnego jest absolutnie konieczne, aby szukanie rozwiązania technicznego nie nadwyrężało obiektywnej sprawiedliwości i moralności chrześcijańskiej".

Właśnie w trosce o tę gwarancję katolicy włoscy wprowadzają coraz bardziej akcję społeczną na tory akcji politycznej.

Od morskiej choroby do hutnictwa

Rzadki metal, wchodzący w skład większości lekarstw, przeznaczonych do zwalczania choroby morskiej, jest obecnie używany do budowy pieców elektrycznych amerykańskich stalowni.

Instytutut amerykański Żelaza i Stali, podając tę wiadomość, dodaje, że metal ten jest jednak używany w formie stopu z trzema innymi rzadkimi metalami, z których dwa wchodzą do kompozycji szkieł do okularów dla hutników, a jeden do wchłaniania gazu w lampach radiowych.

Wiadomości z HOLANDII

Święto Spadochronowe w Arnhem i Driel

Po wojnie, jeszcze nigdy tylu byłych żołnierzy Polskiej Brygady Spadochronowej nie brało udziału w uroczystościach w Arnhem i Driel jak w dniach od 15—19 września 1951 roku.

Wrzesień, to przecież miesiąc Spadochroniarza Polskiego, jego walki i bohaterstwa. Przybyli więc do tych miejsc, sławnych z ostatniej wojny, aby uczcić 7-mą rocznicę bitwy o Arnhem i złożyć hołd poległym kolegom, którzy dziś spoczywają na wojskowym cmentarzu w Oosterbeek.

Rano, 15 września na dworcu w Arnhem do delegacji polskiej z Anglii, w osobach pp. H. L. Archutowskiego i pani M. Picheta, którzy przybyli specjalnym pociągiem z 200 Anglikami z Hoek v. Solland, dołączyli się byli żołnierze z Utrecht, Den Haag, Leerdam, Vlissingen, Slikkerveer, Enschede, Hengelo, Doesburg, Arnhem i z Limburgii.

Pięknym autobusem, oddanym do dyspozycji naszych Rodaków, udaliśmy się do pamiętnego Driel, gdzie wdzięczni i serdeczni gospodarze przyjmowali nas do swych domów w gościnę.

Uroczystości „Bitwy o Arnhem" rozpoczęły się w sobotę, dnia 15 września br. o godz. 15-ej złożeniem wieńców u stóp pomnika poległych w Oosterbeek.

W imieniu polskiej grupy spadochronowej dokonał tego por. H. L. Archutowski, po swym krótkim przemówieniu w jęz. angielskim.

Po odegraniu hymnów państwowych: Anglii, Polski i Holandii wszyscy udali się do Arnhem, gdzie na moście na Renie nastąpiło odsłonięcie pamiątkowej tablicy ku czci poległych żołnierzy alianckich.

Wieczorem tego dnia w kinie „Palace" wyświetlano film z walk o Arnhem p.t. „Theirs is the Glory". Film tragiczny o wielkim napięciu akcji, ale jakże mizernie i słabo w nim odźwierciedlony jest udział żołnierza polskiego.

Uroczystości czysto polskie odbyły się w niedzielę, dnia 16 września br. w Driel. Nikt w tym dniu miejsca tego nie opuścił, a przeciwnie jeszcze więcej rodaków przybyło z różnych stron, przede wszystkim zaś z polskiego ośrodka z Arnhem, aby wspólnie razem dzień ten przeżyć i uczcić pamięć tych z naszych Braci, którzy w 1944 we wrześniu tutaj walczyli, ginęli i umierali.

O godz. 11.30 w kościele parafialnym uroczystą Mszę św. na intencję poległych żołnierzy Brygady Spadochronowej odprawił były kapelan A.K. i I. Dyw. Pancernej Pol. ks. Leon Romała C. Or, obecny duszpasterz polski w Utrechcie.

W kazaniu swym do byłych żołnierzy rozwinął myśl przysięgi żołnierskiej i wierności Bogu i Ojczyźnie.

W nabożeństwie uczestniczyło wielu Holendrów, którzy przysłuchiwali się polskim pieśniom kościelnym, za co byli szczególnie wdzięczni.

Po Mszy św. odbyla się uroczystość złożenia wieńców przed pomnikiem polskim, ufundowanym przez gminę Driel ku czci poległych polskich żołnierzy.

Otwarcia tej pamiętnej chwili dokonuje burmistrz Driel p. J. Knoppers, którzy w języku angielskim i holenderskim, w słowach ciepłych i serdecznych wspomina lata wojny i walkę żołnierzy polskich oraz zapewnia, że „żaden obywatel" Driel nigdy nie zapomni o tych, którzy padli w ich obronie i wolności".

I w myśl wypowiedzianych słów wdzięczności i pamięci składa wspaniały wieniec u stóp pomnika. Z kolei przemawia por. H. L. Archutowski w języku angielskim (i w tłumaczeniu holenderskim) oraz ks. kap. L. Romała C. Or.

Wieńce złożyli: delegacja polska z Anglii, byli żołnierze spadochronowi przebywający w Holandii, prezes p. E. Świtocz w imieniu Pol. Tow. Kat. w Holandii, miejscowe koło Pol. Tow. Kat. w Arnhem, oraz pani Picheta w imieniu matek-Polek przebywających na obczyźnie

Wysłuchawszy „Mazurka Dąbrowskiego" i „Wilhelmus'a" rozeszliśmy się do domów na obiad. Ile było ludu w kościele i przy pomniku widziało się dopiero na ulicach, udekorowanych polskimi flagami.

Po południu w ogrodzie przy pięknej pogodzie odbyła się „herbatka" na cześć byłych weteranów i wszystkich polskich gości, podczas której przygrywała holenderska orkiestra. Za serce chwytało i za gardło ściskało, kiedy na obcej ziemi słyszało się grane polskie, ludowe pieśni: „Płynie, Wisła płynie...", „Piękna, nasza Polska cała" oraz inne.

Uznanie i cześć dla p. J. G. van Rooij i młodej, a jakże zgranej orkiestry z Driel.

Wieczorem, po kolacji, jeszcze krótkie zebranie kontaktowe byłych żołnierzy Pol. Br. Spadochronowej, gdzie wspominano o przeszłości, wiążąc myśli z obecnym życiem poszczególnych żołnierzy Brygady. Padały też i pytania, na które odpowiadał por. Archutowski, uczestnik walk o Arnhem i Driel

Potem udaliśmy się do domu parafialnego, gdzie z okazji otwarcia sali teatralnej i kinowej wyświetlano film „Ulica bez nazwy". Tak przeżyliśmy dzień 16 września w Driel, w atmosferze jakże miłej i rodzinnej, wśród wielkiej uprzejmości i serdeczności.

W poniedziałkowych uroczystościach, dnia 17. 9., z rana o godz. 9. odbyło się uroczyste nabożeństwo na cmentarzu w Oosterbeek, gdzie wśród tysięcy mogił poległych znajdują się i groby polskich żołnierzy, których ciała zebrano z Driel i tu później złożono.

Mszę św. w asyście duszpasterstwa polskiego i holenderskiego celebruje Anglik. Każdy z nich wygłasza w swoim języku krótkie, okolicznościowe przemówienie przed mikrofonem.

O godz. 11. rozpoczęła się oficjalna część „Święta Spadochronowego". Po kilku pieśniach kościelnych, modlitwach i po krótkich przemówieniach różnych dygnitarzy świata wojskowego, dyplomatycznego oraz władz miejsc., złożono wieńce u stóp pomnika-krzyża. Były ich dziesiątki, a wśród nich i polskie. Niezapomniane chwile, kiedy w czasie jednej z modlitw dziatwa szkolna z Driel porozstawiana wzdłuż grobów polskich schyla się i składa z namaszczeniem bukiety kwiatów. To samo czynią inne szkoły na wszystkich innych grobach i nieznanych mogiłach. Przepiękny symbol wdzięczności i pamięci. Wreszcie hymn polski, angielski i holenderski.

Dla pogłębienia nastroju tego dnia po południu odbyła się cicha procesja, która prowadziła poprzez ulice i miejsca walk o Arnhem do pomnika „Airborne Monument". Niezliczone tłumy ludzi obstąpiły wkoło pomnik, który mienił się rozlicznymi kolorami od mnóstwa złożonych wieńców i kwiatów na tle flag angielskich, holenderskich i polskich z godłami Orła i Korony.

Potem udaliśmy się do wspaniałego gmachu „Musis Sacrum". Tu wspólnie z innymi gośćmi zjedliśmy kolację, wysłuchaliśmy kilka jeszcze oracji, podziękowań, poczem weszliśmy do pięknej sali teatralnej, aby podziwiać na pożegnanie „Deklamatorium", deklamację wokalno-muzyczną p.t. „Most", transmitowaną również przez radio holenderskie i B.B.C. Zespół symfoniczny, olbrzymi chór mieszany i deklamatorzy, trzeba przyznać, oddali dobrze ducha i myśli autora, który w tym dziele odzwierciedla walkę o most na Renie, jego zbombardowanie, upadek i śmierć setek żołnierzy.

W ciszy już nocnej i wśród migocących świateł na zboczach wzniesień w Oosterbeek wracaliśmy do Driel, naszego miasta, którego ulice i domy — jak powiedział ks. kapelan Romała — noszą polskie nazwy i ukryły na zawsze polskie serca.

Tak minęły 3-dniowe uroczystości w Arnhem-Oosterbeek i Driel.

Za okazane nam serce, wspaniałomyślność i naprawdę wielką gościnność tą drogą składam w imieniu wszystkich spadochroniarzy z Holandii serdeczne „Bóg zapłać" p. Burmistrzowi, prezesowi polskiego komitetu p. A.J. Baltusen i całej jego rodzinie oraz obywatelom m. Driel.

Uczestnik.

W rocznicę urodzin księżniczki Anny

Pierwszą rocznicę urodzin księżniczki Anny obchodziła królewska rodzina brytyjska w Birkhall (Szkocja). Z tej okazji dokonano zdjęcia księżniczki Elżbiety wraz z córeczką.

(Mat and Stereo Service)



Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Polityka Becka w świetle dokumentów

Obrońcy polityki ś.p. Becka w 1939 r. w tutejszym dzienniku polskim znaleźli się w trudnej sytuacji w związku z ogłoszeniem niemal równoczesnym nie tylko dokumentów Foreign Office z okresu przedwrześniowego, lecz i szeregu rewelacji niemieckich i rosyjskich na ten temat, m.in. książki zbiegłego kierowniczego oficera wywiadu sowieckiego Kryłowa. Jak się okazuje, brak zaufania Foreign Office do lojalności polskiego ministra spraw zagranicznych tym bardziej był uzasadniony, że ówczesny sowiecki szef sztabu, marsz. Szaposznikow, był gorącym zwolennikiem udziału Rosji w wojnie po stronie Zachodu i od samego początku zwalczał rzeczników ugody z Niemcami z marsz. Woroszyłowem na czele. W Politbiurze zdania były podzielone. Dopiero zdecydowany opór Becka przeciwko jakiejkolwiek współpracy z Sowietami spowodował decyzję Stalina w sensie wiadomym. Szaposznikow miał jednak wówczas za sobą tak silną organizację wojskową, że mógł sobie pozwolić na otwartą walkę z polityką bolszewików „politycznych". Polityka Becka dopomogła do zwycięstwa bolszewików nad „rosyjskim" sztabem generalnym armii czerwonej.

r.

———:-:———

Sprawa armii uchodźczej

Artykuł „Narodowca" w sprawie armii uchodźczej wywołał duże poruszenie wśród organizacji uchodźczych w Londynie. W szczególności reprezentant londyńskiego przedstawicielstwa Rady Czechosłowackiej odwiedził korespondenta „Narodowca" i zapewnił go o całkowitej solidarności poglądów. Podobnie wyrazili się Węgrzy, których zdaniem, jedynie frondująca przeciwko Radzie Nar. Węgierskiej, grupa prawicy węgierskiej w Niemczech i Austrii (zwolennicy p. Eckhardt'a) popiera koncepcje gen. Andersa. Ukraińcy bezwarunkowo ją odrzucają. Zdaniem rozmówców, nawet w razie uzgodnienia z przedstawicielstwami demokratycznymi powołania armii uchodźczej, musiałby nią dowodzić generał amerykański.

r.

———:-:———

Konferencja surowcowa „Wspólnoty Brytyjskiej"

Dnia 24 bm. rozpoczęły się w Londynie obrady konferencji surowcowej z udziałem ministrów dostaw i produkcji wszystkich państw Wspólnoty Brytyjskiej oraz przedstawicieli rządów kolonialnych. Celem konferencji są ustalenie ilości surowców, wzmożenie produkcji, ujednostajnienie cen i wspólna polityka wywozowa.

r.

Rolnik  Hodowca

Jak obliczać od 1 września br. cenę dzierżawy ustalonej w pszenicy

Cena pszenicy, służącej do obliczania opłaty dzierżawy, została na mocy umowy ustalona na 3 445 franków za kwintal.

Od cyfry 3 445 franków należy potrącić — 1) taksę statystyczną wynoszącą 30 fr; 2) taksę regresyjną w myśl artykułu 15 kodeksu zbożowego, a wynoszącą 15 fr. Łączne potrącenie tych taks sprowadzi cenę zboża do 3 400 franków.

Dekret nr. 51.1065 z 31 sierpnia 1951 roku postanawia jednak odnośnie dzierżaw regulowanych w zbożu, że wieśniak może sobie potrącić sumę proporcjonalną do ilości kwintali zboża, które winien dostawić do instytucji zajmującej się magazynowaniem zapasów, a podpadającą pod stawkę o opłatach resorpcyjnych.

Stawka resorpcyjna wynosi:

Od 1 kwintala do 50 — nie ma; od 51 do 75 — 30 fr; od 76 do 100 — 60 fr; od 101 do 200 — 75 fr; od 201 do 400 — 90 fr; od 401 do 600 — 105 fr; od 601 do 800 — 120 fr; od 801 do 1 000 — 135 fr; powyżej tysiąca kwintali — 150 franków.

A oto tabela ceny zasadniczej dzierżawy po dokonanych potrąceniach tytułem taksy statystycznej (30 fr), taksy degresyjnej (dégressive) 15 fr. i opłaty resorpcyjnej w zależności od dokonanych dostaw:

Kw.	Fr.	Kw.	Fr.
50	3 400	500	3 323,50
60	3 395	550	3 320,91
70	3 391,43	600	3 318,75
80	3 386,88	650	3 315,76
90	3 381,67	700	3 313,22
100	3 377,50	750	3 311
150	3 360	800	3 309,07
200	3 351,25	850	3 306,48
250	3 343	900	3 304,17
300	3 337,50	950	3 302,11
350	3 333,58	1 000	3 300,25
400	3 330,63	1 500	3 283,50
450	3 326,67	2 000	3 275,13

Sytuacja gospodarcza Indii i Pakistanu

Pakistan, jak wszystkie kraje muzułmańskie, jest krajem rolniczym. Programy gospodarcze na długą metę dotyczą tam przede wszystkim wyzyskania środków hydraulicznych, ulepszenia transportu i zaprowadzenia nowoczesnych metod w uprawie ziemi. Dwie części terytorium Pakistanu wystarczają sobie w zupełności pod względem żywnościowym, co jednak nie wyklucza dużej nędzy ludności kraju, która mimo wszystko jest mniejsza niż w Indiach. Przeciętny dochód na poszczególnego mieszkańca przedstawia 8 proc. dochodu mieszkańca W. Brytanii, a 3 proc. Stanów Zjednoczonych.

Raport misji brytyjskiej bardzo ściśle określił warunki polepszenia gospodarki kraju, nie mówiąc o pożądanym zmniejszeniu wydatków na obronę, które zabierają 50 pro cent dochodów budżetowych.

Należałoby przede wszystkim zaprowadzić w Pakistanie nowoczesne metody w uprawie roli, przez wykorzystanie traktorów do orki i zasiewów, co by znacznie poprawiło sytuację. Następnie należałoby powiększyć nawodnienie i rozwinąć elektryfikację wsi, wykorzystując energię hydrauliczną północno-zachodnich prowincji i wschodniego Bengalu.

Brytyjski raport wskazał również na przygotowanie systemu dróg bitych i kolejowych, zastosowanych do racjonalnego planu gospodarczego, gdyż istniejące obecnie drogi zostały wybudowane przeważnie w celach strategicznych.

Pakistan, którego bilans handlowy jest nadwyżkowy z Ameryką, potrafił zrealizować w roku 1950, dzięki podrożeniu surowców, nadwyżkę budżetową, przekraczającą 207 milionów rupii i wskutek tego zmniejszyć podatki oraz niektóre stawki celne i polepszyć własne wyposażenie.

Trudności gospodarcze Indii

Jeżeli można mówić o względnym dobrobycie Pakistanu, to warunki racjonalnego i trwałego polepszenia gospodarki indyjskiej będą bardzo trudne do osiągnięcia. Głód, znacznie zmniejszony w ostatnich latach, pojawił się na nowo w roku 1951. Do prymitywnych warunków uprawy roli dołączyły się prawie ustawiczne susze w środkowych Indiach, a dalej powodzie, które zniszczyły około sześciu milionów ton ryżu i pszenicy, trzęsienia ziemi w Assam i zamieszki w Bengalu, słowem konjunktura niekorzystna gorsza niż w roku 1943, w którym miliony osób zmarły z głodu, bez możliwości otrzymania pomocy wskutek wojny.

Rząd dość późno pomyślał o możliwościach przywozu środków żywnościowych. Prócz tego premier Nehru w przemówieniu wygłoszonym dnia 29 czerwca 1949 roku oświadczył, że zwiększenie o 15 proc. produkcji rolnej powinno pozwolić na samowystarczalność żywnościową od roku 1951 i zaoszczędzić rocznego przywozu czterech milionów ton ryżu i pszenicy. Po zniesieniu ograniczeń żywnościowych miała być powiększona produkcja bawełny, w celu zwiększenia wywozu. Ta polityka przyczyniła się do zmiany dotychczasowych pól ryżowych na tereny produkujące bawełnę i wskutek tego doprowadziła do jeszcze większych braków. Braki artykułów żywnościowych, które częściowo starano się załagodzić sprowadzeniem ośmiu milionów ton zboża, wywołały rozruchy społeczne (w Bengalu, Haiderabadzie i Tangorze), różnice zdań w Kongresie i odroczenie projektów na dłuższą metę, podczas gdy wydatki na obronę narodową w dalszym ciągu pochłaniają 50 proc. dochodów.

Kapitały zagraniczne nie napływają do Indii, gdyż nikt nie chce narażać się na ryzyko, a decyzja wysłania dwóch milionów ton zboża amerykańskiego, które wymagało zgody Kongresu, gdyż było związane z pożyczką, została przyjęta jedynie ze względów humanitarnych.

Budżet na rok 1951-1952 wykazuje stały niedobór, a wskaźnik cen z 297 w roku 1947 wzrósł na 424 w lutym 1951 roku. Znaczne sumy przeznaczone na przeprowadzenie różnych prac inwestycyjnych nie dały poważniejszych wyników. Musiano wobec tego poważnie zwiększyć podatki dla prowadzenia niezbędnych prac i usunięcia niedoboru budżetowego.

Widać więc, że sytuacja gospodarcza Pakistanu jest o dużo lepsza niż Indii.

Książki dla każdej rodziny

Ks. Dr. Józef Umiński: HISTORIA KOŚCIOŁA, Tom I: Chrześcijańska starożytność i wieki średnie. Obszerna i źródłowa historia Kościoła Rzymsko-Katolickiego od czasów najdawniejszych do końca 15-go wieku. Pokaźny tom, prawie 600 stron tekstu. — Cena Frs. **1700.—**

MAŁA ENCYKLOPEDIA POJĘĆ SPOŁECZNYCH. Niezwykle pożyteczna książka, która pozwala się zorientować w skomplikowanych problemach życia współczesnego.—Cena Frs. **275.—**

WARSZAWA. Piękny, luksusowo wydany album, ukazujący w całej pełni i krasie niezapomniany obraz naszej stolicy przed wojną. W dużym wymiarze (31 cm. na 23 cm.) album ten zawiera 80 stron wspaniałych reprodukcji fotograficznych na grubym kredowym papierze. Przedmowa oraz krótkie objaśnienia każdej reprodukcji podane są w 4 językach: polskim, francuskim, angielskim i niemieckim. Artystyczne wydanie, wytworna płócienna oprawa z godłem Warszawy, wytłoczonym w złocie. — Niezwykle cenna pamiątka dla każdego Polaka, wspaniały upominek dla polskich i cudzoziemskich przyjaciół. — Cena Frs. **1450.—**

WIANUSZEK NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNY. Książeczka do nabożeństwa. Zbiór najpotrzebniejszych modlitw i pieśni. — Cena Frs. **95.—**

OBRAZ MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ Piękny, wysoce artystyczny obraz w 12 kolorach w wymiarze 30 cm. na 42 cm., wydany za zezwoleniem władz duchownych. Niezbędny w każdym katolickim domu, a jednocześnie stanowiący najlepszy upominek dla polskich i cudzoziemskich przyjaciół. — Cena wraz ze specjalnym opakowaniem Frs. **395.—**

ORZEŁ BIAŁY z koroną (godło państwowe). Duży rozmiar. — Cena wraz wraz ze specjalnym opakowaniem Frs. **190.—**

Wymienione wydawnictwa należy zamawiać na załączonym kuponie lub listownie, przesyłając równocześnie należność według cen, podanych niżej. Podana przy każdym tytule cena obejmuje: koszt książki, opakowanie, porto i ubezpieczenie. Na żądanie książki mogą być wysłane do Polski i wszelkich innych krajów, z wyjątkiem Rosji. Prosimy o podawanie dokładnych adresów drukowanymi literami.

UWAGA Wysyłka zamówionych wydawnictw nastąpi w ciągu 12-15 dni po otrzymaniu całkowitej należności.

(Prosimy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do „NARODOWIEC" LENS (P.-de-C.)

Proszę o nadesłanie mi następujących książek, które oznaczyłem krzyżykiem:

...... HISTORIA KOŚCIOŁA,
...... MAŁA ENCYKLOPEDIA POJĘĆ SPOŁECZNYCH,
...... WARSZAWA,
...... WIANUSZEK NAJŚW. MARII PANNY,
...... OBRAZ MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ,
...... ORZEŁ BIAŁY z koroną.

Należność za wysłane książki w wysokości frs. .... przekazuję równocześnie na konto pocztowe LILLE C/c 16657 — Journal „Narodowiec", Lens (P.-de-C.)

Imię i nazwisko ....
(drukowanymi literami)

Dokładny adres ....
(drukowanymi literami)
....

W sprawie urlopów płatnych w rolnictwie

Genewa. — Międzynarodowa Organizacja Pracy rozesłała 64 państwom, swym członkom, projekt międzynarodowej konwencji w sprawie urlopów płatnych w rolnictwie.

Projekt ten został opracowany po decyzji 34. międzynarodowej konferencji pracy, powziętej w czerwcu br., aby wpisać powyższą sprawę do porządku obrad 35. konferencji.

Projekt konwencji **przewiduje, że pracownicy rolni powinni korzystać z płatnego urlopu po pewnym okresie ciągłej pracy u tego samego pracodawcy.**

Każdy kraj przy ratyfikacji konwencji ustali po uprzednim porozumieniu się z organizacjami pracowników i pracodawców osoby, którym będzie przysługiwał płatny urlop. Konwencja przewiduje większe korzyści dla pracowników młodocianych i stopniowe zwiększanie urlopu stosownie do przepracowanego okresu czasu.

Konwencja zaleca, jednak bez konieczności ratyfikacji, aby urlop płatny wynosił jeden tydzień za jeden rok ciągłej pracy a dwa tygodnie dla młodzieży poniżej 16 lat.

Kiedy i jak sadzić piwonie

Kiedy należy przesadzać piwonie? Pytanie to jest na czasie, gdyż można je sadzić albo przesadzać od 1 września do 15 października.

Piwonii nie potrzeba rozdzielać ani przesadzać co trzy lata, jak tego wymaga większość wiecznych roślin. Owszem, nie lubią być poruszane i przesadzane. Raz zasadzone, rosną one w tym samym miejscu przez wiele lat.

Jeżeli zamierza się podzielić piwonie rosnące w ogrodku, należy wykopać stare kępy delikatnie, aby nie uszkodzić korzeni. Obciąć łodygi do 4 cali od ziemi. Usunąć ziemię od korzeni za pomocą strumienia wody z węża ogródkowego, aby zobaczyć gdzie najlepiej rozdzielić kępki. Używając ostrego noża, najpierw usunąć suche korzenie a następnie odciąć te, które są zbyt długie.

Każdy podział winien zawierać kawałki korzeni przy każdej cząstce korony i conajmniej cztery „oka" czyli pączki. Przed sadzeniem posypać cięcia na roślinie siarką.

Głębokość sadzenia jest bardzo ważna. Sadzić nowe rośliny albo części tak, aby pączki były na dwa cale pod ziemią. Jeżeli pączki znajdą się zbyt głęboko pod ziemią, mogą nie wydać kwiatów.

Piwonie rosną prawie w każdego rodzaju ziemi, lecz najlepiej lubią glebę bogatą w ziemię czarną z gliną, która jest krucha a nie kleista, dobrze zdrenowana, lecz również wilgotna. Nie lubią piwonie ziemi kwaśnej.

Śmiej się bracie — będziesz zdrowszy

Kobieta bez grzechu

Dama gratuluje księdzu świetnego kazania:

— Świetnie, świetnie! Cokolwiek ksiądz powiedział, to tak znakomicie piętnowało wady któregoś z moich znajomych!

× ×

Mężczyźni po sześćdziesiątce częstokroć wyglądają na lat pięćdziesiąt, zachowują się, jakby mieli czterdzieści, czują się na trzydzieści i widzą jak wiele stracili mając dwadzieścia!

× ×

Gdy kobieta zaczyna ukrywać swój wiek, dopiero wówczas zaczyna go pokazywać.

× ×

Piękna gratulacja

— Panie pryncypale! dziś się kończy 35 lat mojej wiernej służby przy pańskim boku.

— Tak! No i cóż pan powiesz na tę moją cierpliwość?

× ×

Zdziwiony

— Tyle się nagadali o dokładności naszej poczty, że ona z jednego słowa nieraz odgadnie cały adres, więc chciałem ją wypróbować: wziąłem list i napisałem poprostu krótko: „Do największego idioty w Warszawie". I co powiesz, nie mogli znaleźć! — list wrócił do mnie...

Mały spryciarz

Pan, który wchodzi do bramy widocznie w poszukiwaniu kogoś, widząc stojącego na podwórzu chłopca, pyta go.

— Mały, czy twój ojciec jest w domu?

— Mój tatuś zawsze jest w domu — odpowiada chłopiec.

Wobec tego gość dzwoni, następnie puka do drzwi. Raz, drugi i trzeci — nikt się nie odzywa. Gość zwraca się do malca:

— Jakto, przecież twego ojca nie ma w domu?...

— Jest napewno, proszę pana, ale my mieszkamy w innej kamienicy.

× ×

Koń był tak dobrze wychowany, że przed przeszkodą zatrzymał się raptownie, pozwalając jeźdźcowi przelecieć nad nią pierwszemu!

× ×

Informacja

Do Piekutowa przyjeżdża warszawiak. Oczywiście traktuje całe otoczenie zgóry, lekceważąco, z pewnością siebie, jaka przystoi mieszkańcowi stolicy.

Nazajutrz po przybyciu pyta jednego ze znajomych, chcąc iść do fryzjera:

— Powiedz mi pan, gdzie się tu u was w tej dziurze golą?

— Tylko na twarzy — odpowiada piekutowianin.

Ceny zwierząt na ubój, chów i pociągowych

(W czasie od 13 do 19 września)

Zwierzęta na ubój (cena za kilogram żywej wagi).

Cielęta tłuste od 220 do 250 fr.

Świnie od 220 do 250 fr. Cena ostatnia była jednak wyjątkowo notowana.

Woły od 170 do 180, wyjątkowo 185 franków.

Owce-jagnięta od 250 do 260, wyjątkowo 280 fr.

Owce od 200 do 210 fr.

Konie od 10 do 120 fr.

Zwierzęta na chów (sztuka).

Jałówki od 50 000 do 70 000 fr, **młodsze** od 15 000 do 30 000 fr.

Krowy 60 000 do 90 000 nawet 110 000 i 120 000 fr.

Kozy 2 000 do 2 500 fr.

Prosięta od 250 do 400 fr za kilogram żywej wagi w zależności od rasy, wieku i wagi.

Zwierzęta pociągowe. — (Przy wołach i krowach para, przy koniach, mułach i osłach — sztuka.)

Młode woły od 120 000 do 180 000 fr; od **3 do 4 lat** 200 000 do 220 000 fr; **starsze** od 180 000 do 250 000, wyjątkowo 280 000 fr.

Krowy 150 000 do 170 000 fr.

Konie — źrebce poniżej roku 40 000 do 55 000 fr; **od roku do dwóch lat** 80 000 do 90 000, wyjątkowo 110 000 fr; konie od **3 lat i wzwyż** (dobre) od 70 000 do 120 000, wyjątkowo 150 000 franków.

Muły 130 000 do 140 000; **osły** 10 000 do 25 000 fr.



Nie, to nie na polowaniu...

...lecz na wystawie pies polownik przygląda się z zaciekawieniem kurkom wodnym. Trzymany na lince, nie może jednak sięgnąć ptaków, które niemniej ciekawie patrzą na tropiciela jak on na nie.

(Foto: Record)

Zw. Pol. Tow. Gospod. Hodowlanych we Francji z siedzibą w Bruay-en-Artois

Zarząd zawiadamia wszystkie towarzystwa wchodzące w skład Związku, iż półroczny zjazd odbędzie się w Bruay-en-Artois w Barze Polskim w niedzielę dnia 30 września o godz. 10-tej rano.

Uprasza się wszystkich prezesów towarzystw hodowlanych o punktualne przybycie. Sprawy wystaw lokalnych i związkowych na porządku obrad.

Za Zarząd Zw.: prezes, **Biadała.**

Projekt światowej reformy rolnej

Światowy projekt reformy rolnej, przedłożony Radzie Gospodarczej i Społecznej O.N.Z. przez delegata Stanów Zjednoczonych, Isadora Lubina, ma na celu polepszenie losu 75% ludności świata, która żyje z pracy na roli. Wniosek amerykański domaga się nie tylko od członków O.N.Z., lecz również od samej Organizacji Narodów Zjednoczonych rozpoczęcia ześrodkowanej i stałej akcji, zmierzającej do zniesienia barier, na które napotyka rozwój gospodarczy i społeczny ludności rolniczej. Oryginalność ostatniego wniosku amerykańskiego polega na tym, że zawiera on kilkanaście różnych propozycji, wśród których zainteresowane rządy mogą wybrać te, które im najbardziej będą odpowiadały.

Po dokonaniu wyboru, organy O.N.Z. winny dostarczyć pomocy technicznej potrzebującym członkom i dopilnować wykonania przyjętej reformy.

Według wniosku amerykańskiego, Rada Gospodarcza i Społeczna O.N.Z. powinna zalecić swym członkom wzięcie pod uwagę zarządzeń, które by się przyczyniły do osiągnięcia następujących celów:

— dania tym, którzy pracują na roli możliwości otrzymania odpowiednich zbiorów i osiągnięcia pewnego stopnia pewności co do posiadania ziemi;

— dania pracującym na roli możliwości zakupienia tej ziemi;

— możliwości podziału ziemi w ten sposób, aby można było zastosować metody skutecznej uprawy;

— możliwości kredytów na dogodnych warunkach oprocentowania;

— płacenia sprawiedliwych opłat dzierżawnych;

— zorganizowania spółdzielni rolniczych dla potrzeb ludności wiejskiej;

— stworzenia przemysłu rolnego, pozwalającego na zwiększenie dochodów w rolnictwie;

— wprowadzenia programu wykształcenia w okręgach rolniczych;

— zorganizowania badań naukowych potrzebnych dla rolnictwa i specjalnego wykształcenia technicznego dla rolników;

— polepszenia warunków społecznych robotników rolnych.

Wniosek amerykański wzywa prócz tego rządy, których ludność jest gospodarczo słabo rozwinięta, albo też, które zarządzają terenami nie mającymi całkowitej autonomii, aby zabezpieczyły interesy ludności tubylczej.

W zakończeniu wniosek amerykański uznaje, że w stosowaniu ogólnych zasad muszą być brane pod uwagę specjalne warunki właściwe każdemu krajowi, i że istnieją pod tym względem głębokie różnice pomiędzy krajami świata. Wniosek amerykański dodaje, że należy obecnie przeprowadzić reformę rolną prawie we wszystkich krajach, bez względu na stopień rozwoju gospodarczego tych krajów.

WRZESIEŃ
26
Środa

Słońce: wschód 5.43, zachód 17.41
Księżyc: wschód 0.08, zachód 16.05

Dziś: Cypriana i Justyna
Jutro: Kożmy i Damiana
Pojutrze: Wacława

ECHA DNIA

Linoskoczek przebył na linie grubości 2 cm przestrzeń 330 metrów, w tym 13 metrów ponad Tamizą.

Wyczynu tego, prawdziwie sportowego dokonał na oczach wielotysięcznej publiczności, zebranej po obu stronach Tamizy, francuski sportowiec Elleano, lat 40, pochodzący ze Strasburga.

Po wielekroć odważny ekwilibrysta upadał na kolano na linie, by uchwycić równowagę. Po wielekroć odzyskiwał ją ku zadowoleniu dziesiątek tysięcy widzów, którzy śledzili każdy jego ruch z zapartym oddechem.

Kiedy linoskoczek przebył już na drugą stronę rzeki, cofnął się tyłem jeszcze 10 kroków, poczem usiadł sobie swobodnie ku zdumieniu publiki, następnie podniósł się i doszedł z powrotem do swojego celu.

Po zejściu z liny masy zgromadzone nad brzegiem południowym Tamizy zgotowały mu entuzjastyczne wiwaty. Również syreny holowników obwieściły niebywały jego wyczyn. Żona zaś linoskoczka wraz z 6 dzieci powitała go ze łzami w oczach.

Przejście na długości 330 metrów zajęło linoskoczkowi francuskiemu 29 minut czasu.

Elleano ma już za sobą niemniej ciekawe inne wyczyny w podobnym stylu. Oto przebył on już na linie Ren oraz Dunaj. Obecnie przygotowuje się do przebycia na linie ponad wodospadem Niagara.

Wśród międzynarodowych linoskoczków zawrzało. Wielu poczyniło już zakłady, że Elleano nie przejdzie Tamizy. Obecnie zakłady padły.

W prasie amerykańskiej pojawiły się notatki zapowiadające, że znalazł się w Starym Świecie śmiałek, który zamierza przejść na linie ponad Niagarą. W USA roi się już od różnych pomysłów, w jaki sposób możnaby zdyskontować ten plan.

Dwoje dzieci uciekło z domu rodzicielskiego do opiekunów z czasów wojny w Szwajcarii

Zbiegów ujęło nad granicą szwajcarską

LIMOGES. — Z domu rodzicielskiego w Limoges zniknęło w ub. tygodniu dwoje dzieci: Edyta Resch, lat 11 i pół oraz jej brat, Henryk, lat 14. Rodzice wysłali ich po południu do pralni. Dzieci skorzystały z wolności, aby zniknąć. Małżonkowie Resch powiadomili o zniknięciu policję, wskazując natychmiast, że domyślają się, iż dzieci wybrały się do Szwajcarii, gdzie mała Edyta przebywała w czasie wojny i zachowała po pobycie u przybranych rodziców najlepsze wspomnienia. Nieobecność dzieci nie trwała długo. Żandarmeria ujęła je po dwóch dniach niedaleko granicy szwajcarskiej.

Brat i siostra przebyli przestrzeń z Limoges do Lyonu koleją, po tym skorzystali z uprzejmości przejeżdżających automobilistów i w ten sposób dostali się do Nantuy.

Edyta Resch przebywała w czasie wojny u pary kupców szwajcarskich, pp. Ryserów, zamieszkałych w pobliżu Fryburga. Szwajcarzy przywiązali się bardzo do przybranego dziecka i kiedy po wyzwoleniu Reschowie domagali się zwrotu córki, pani Ryser ociągała się z odesłaniem Edytki.

W marcu 1951 r. wreszcie dziewczynka powróciła do domu rodzinnego. Z trudem przyzwyczajała się do nowego otoczenia. Wśród braci i sióstr czuła się obcą. Tylko 14-letni Henryk, którego spotkała już w Fryburgu, okazywał jej braterskie przywiązanie i czułość. Gdy nadszedł Dzień Matki, dziewczynka wysłała do pani Ryser w Fryburgu list, pełen wyrazów wdzięczności, przywiązania i tęsknoty. Przed miesiącem, kiedy Edyta i Henryk przebywali na kolonii letniej pod La Rochelle, dziewczynka napisała do przybranych rodziców w Szwajcarii, którzy przybyli wkrótce z masą podarków.

Powróciwszy z wakacji, Edyta i Henryk poczęli myśleć i omawiać wyjazd do Szwajcarii. Zamiar ten wreszcie wprowadzili w czyn, ale ujęci w drodze, zostali przewiezieni z powrotem do Limoges.

Wieści z Polski

Sowietyzacja miast polskich

Warszawa. — „Rada ministrów" uchwaliła „zasady podziału większych miast na dzielnice oraz określiła zakres działania dzielnicowych rad narodowych i ich organów".

Powyższa uchwała ma na celu zaostrzenie kontroli nad ludnością miejską i ujęcie jej w uścisk czujności partyjnej. Osiągnięciu tego celu mają służyć dwa środki: wielkie miasta podzielone będą na mniejsze od obecnych dzielnice, po drugie utworzone zostaną „dzielnicowe rady narodowe", jako podorgany „miejskich rad narodowych".

Komuniści z całym cynizmem ogłaszają o co im chodzi. W komentarzu do nowych zmian w strukturze miast piszą: „przykład śródmieścia i Pragi wskazuje, że nadmierna ilość mieszkańców w dzielnicy poważnie utrudnia właściwe powiązanie i zbliżenie aparatu rady dzielnicowej do mieszkańców, ich potrzeb i bolączek". Innymi słowy aparat kontrolny komunistów musi ludność miejską podzielić na małe grupy, aby łatwiej każdego mieszkańca kontrolować.

Sowiety miejskie

W Polsce zaprowadzono sieć „sowietów". Jeśli chodzi o administrację ogólną, system sowietów wprowadzony został już w roku zeszłym. Obecnie zasada ta wprowadzona jest do poszczególnych jednostek administracyjnych. Jeśli chodzi o miasta, to na czele ich będzie stał sowiet miejski czyli miejska rada narodowa. Sowietowi miejskiemu będą podlegały sowiety dzielnicowe czyli dzielnicowe rady narodowe. Sowietom dzielnicowym podlegać będą sowiety blokowe czyli komitety blokowe (osiedlowe i domowe).

W ten sposób cała ludność miast zostanie odrutowana siecią sowietów, czyli „rad", które będą tworzone z aktywistów wyznaczanych przez partię.

Kontrola Warszawy

Drugim faktem z zakresu wspomnianych reform miejskich jest „rozporządzenie rady ministrów", powiększające obszar Warszawy. Według tego rozporządzenia obszar stolicy Polski powiększony zostaje trzykrotnie: z dotychczasowej powierzchni 144 km. kw. obszar Warszawy wzrośnie do powierzchni 362 km. kw. Do powiększonego obszaru włączone będą osiedla podmiejskie a zaludnienie zwiększy się z dotychczasowej cyfry 658.986 mieszkańców do cyfry 760.492.

Równocześnie z tym powiększeniem Warszawy nastąpi nowy podział na dzielnice. Powstanie wielka liczba małych dzielnic, którym będą narzucone komunistyczne „rady dzielnicowe". Lecz nie tu koniec reform. Komuniści ustalają zasady, wedle których wolno będzie ludziom mieszkać w stolicy. Pozostać w Warszawie lub sprowadzić się do niej będą mogli jedynie ci, którzy otrzymają zezwolenie władz. Wszyscy inni będą musieli wyprowadzić się na prowincję. Masowe wysiedlenia „nieprawomyślnych elementów" są w chwili obecnej w pełnym toku. Oficjalnym wyjaśnieniem zarówno reform organizacyjnych jak i reform wysiedleńczych jest stwierdzenie iż reżim musi „usprawnić administrację celem wypełnienia warunków, zawartych w planie 6-letnim". Czyli komunistom, jak zawsze i we wszystkich ich „reformach" chodzi o zaciśnięcie pętli na szyi społeczeństwa polskiego i wydobycie zeń jak najwięcej bezpłatnego wysiłku i pracy.

Ujarzmianie Krakowa

Podobną do warszawskiej reformę wprowadzono i w Krakowie. „Rada ministrów" na swym ostatnim posiedzeniu uchwaliła, iż teren „kombinatu Nowa Huta" zostanie włączony do obszaru Krakowa. Chodzi o bardzo duży teren, który obejmuje miejscowości podkrakowskie: Czyżyny i Łęg, oraz części osiedla Płaszów, Prądnik Czerwony i Rakowice.

Równocześnie z powiększeniem obszaru następuje i w Krakowie podział na nowe dzielnice, przyczem znów chodzi o dzielnice jak najmniejsze co do rozmiaru, aby można było tym łatwiej przeprowadzać w Krakowie zmianę struktury mieszkańców pod względem klasowym. Reformy te będą przez komunistów prowadzone jeszcze bardziej intensywnie, niż w innych miastach Polski. Reżim uważał zawsze Kraków za miasto szczególnie „reakcyjne" i odgrażał się w stosunku do niego szczególnie ostrymi pociągnięciami.

Budowa „kombinatu" Nowa Huta pod Krakowem, a nie na Śląsku — jak pierwotnie projektowano — była jednym z takich pociągnięć. Obecne włączenie jej w obręb samego miasta i usuwanie zeń „reakcyjnych mieszkańców" ma być dalszym ciągiem tych komunistycznych pogróżek.

Uprzywilejowani mimo braków!

Kraków. — Czytamy w tutejszym „Dz. P.":

„W czwartek mięsa ani wędlin u nas się nie podaje — odparła kelnerka.

Klient zamówił więc chleb z masłem i porcję sera. I właśnie, gdy już — już zabierał się do swej porcji sera — zobaczył piękną porcję smażonej kiełbasy. Porcja ta jednak — niestety! — nie należała do niego, ale do jakiejś starszej pani w zielonym swetrze.

— Proszę panią — zaczepił znów kelnerkę. — Ja też poproszę o kiełbasę...

— Mówiłam już, wędlin nie podajemy!

— Ale ta pani...

„Ta pani" dostrzegła w tym momencie nieśmiałego petenta — z oczu jej poleciały w jego kierunku gromy, mogące chyba słonia zwalić z nóg. Petent przełknął ślinę i ani drgnął. Pani zainterweniowała: — Co pana to obchodzi? Czy pan myśli, że ja będę się panu tłumaczyć? Czy pan wie, że ja wczoraj nie jadłam kolacji? — itd. w tym stylu. Przerażony klient spojrzał tylko na kelnerkę z niemym pytaniem w oczach.

— Tss — szepnęła kelnerka — ta pani, to sama pani kierowniczka. Z Jeleniej Góry, po kursie...

„Sama pani kierowniczka" jeszcze trochę pomruczała na temat klientów i ich dzikich pretensji — przegryzając swój „święty" gniew kiełbasą. Klient zaś, zrezygnowawszy z zaczepek, siadł grzecznie przy stole i — przegryzając swoim serem — myślał: czemu „sama pani kierowniczka" jest taka na niego oburzona, kiedy ona je kiełbasę, a on ser? Dlaczego nie zastanowi się nad tym, że tak nie należy postępować — i o tym powinien jej przypomnieć „Gastronom".

Bo cała rzecz działa się w restauracji „Gastronomu". W „Uniwersyteckiej".

Najpiękniejszy zabytek drewnianego budownictwa i najstarszy kościół katolicki na Orawie

Na Zaborni zjeżdżamy z zakopiańskiej szosy i pomykamy znacznie gorszą drogą w stronę lesistego pasma, którym do r. 1918 biegła granica galicyjsko - węgierska. Za Spytkowicami droga przekracza wzniesienie głównego wododziału europejskiego, obniżające się tutaj do 711 m. i już jesteśmy w Podwilku, na dawnej ziemi węgierskiej, a następnie w Orawce, posiadającej przepiękny drewniany kościółek z połowy XVII w.

Kościółek stoi tuż przy drodze, o kilkadziesiąt metrów nad dnem doliny, w której połyskują wody Czarnej Orawy. Okalają go wieńcem sędziwe lipy i jesiony, w ich cieniu leżą groby parafialnego cmentarza. Całość otacza kamienny mur.

Jest to bezsprzecznie najpiękniejszy zabytek drewnianego budownictwa na całej Górnej Orawie i najstarszy kościół katolicki na tym terenie, tym cenniejszy, że wnętrze jego pokrywa bogata polichromia figuralno-ornamentalna z r. 1711. Historia tego kościoła — to kęs dziejów Górnej Orawy.

Między Polską a Węgrami

Górna Orawa była jeszcze w połowie XVI wieku ziemią prawie zupełnie bezludną, o nie ustalonej bliżej przynależności politycznej, bo i ze strony polskiej i z węgierskiej zapuszczały się tu watahy na pół koczowniczych Wołochów. Przez pustać tę przebiegała jednak ważna droga, po której już w czasach Kazimierza Wielkiego szły transporty soli wielickiej do Twardoszyna, a później wożono tędy z Bystrzycy Bańskiej rudę miedzi do Krakowa, gdzie koło Mogiły stały piece hutnicze, które, jak pisał Wapowski, „na kształt Etny ogniem zionęły". Huty te, podobnie jak kopalnie bańsko - bystrzyckie, znajdowały się w rękach Thurzonów i Fuggerów, którzy organizowali handel miedzią między obu krajami.

W r. 1556 Zamki Orawskie a wraz z nimi większość Orawy przeszły w ręce Franciszka Thurzona (zm. 1574), który podjął kolonizację tego obszaru. Mając wpływy w Polsce udało się jemu przesunąć słupy graniczne znad Orawicy i Magury na grzbiet Beskidu Zachodniego.

Powstały tam wioski Jabłonka, Orawka Niżna, Wyżna i Średnia oraz Harkabuz, Sarnie, Podwilk i Niepołomnica.

Mieszkańcami ich byli wieśniacy polscy z dóbr suskich, żywieckich, oświęcimskich i innych przed wyzyskiem uciekający. Zachęcały ich do tego ulgi od ciężarów, jakie im na okres 10—20 lat Thurzonowie ofiarowywali. Dzięki prof. Wł. Semkowiczowi znamy dzisiaj bardzo dokładnie nazwiska tych pierwszych polskich osadników na Górnej Orawie, wiemy skąd i kiedy tam przybyli.

Thurzon przeszedł na luteranizm i naciskał na ludność wiejską by również zmieniła religię.

Ale nasi Orawiacy nie przestali być katolikami. Pozbawieni katolickich księży przechodzili potajemnie przez nową granicę do Polski, tam chrzcili dzieci, zawierali małżeństwa i przystępowali do spowiedzi.

W r. 1645 katolicy przechodzą do zorganizowanej akcji obronnej przeciwko samowoli urzędników Zamku Orawskiego. W roku tym przybywa na Orawę z Zamagurza Spiskiego ks. Jan Szczechowicz, rodem z podhalańskiego Ratułowa, i znajduje oparcie na dworze Plathych w Czimhowej. Ale w wiosce tej niepokojonej przez poddanych zwierzchności zamkowej nie czuł się pewny nasz misjonarz, przeniósł się przeto do Orawki (1648), gdzie jako proboszcz i wicearchidiakon całej Orawy zbudował dom misyjny, dom dla podróżnych i szpital dla chorych. W r. 1651 rozpoczął budowę kościoła ze składek miejscowych parafian. Do pracy przystąpiono dnia 9 czerwca 1651 r. ścinając na brzegu Orawy wiekowe jodły, ociosując je i układając belki na zrąb, po czym ks. Szczechowicz dokonał poświęcenia węgłów świątyni pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela na puszczy, jako że Orawę zluteranizowaną przez gwałt zamkowych panów trzeba było chrztem św. na nowo oczyścić.

Kościółek ten stoi do dzisiejszego dnia.

HUMOR KRAJOWY

Pewnego razu Bierut wybrał się swoim samochodem na przejażdżkę po Warszawie. Wtem zatrzymał się przed chłopcem - sprzedawcą gazet i żąda od niego „Trybuny Robotniczej". Ale pech chciał, że zabrakło, więc chłopczyna woła na swego kolegę, który również ma gazety: — „Bierut"! — masz „Trybunę"? spiesz się, bo „obywatel" czeka.

„Obywatel" — otrzymawszy żądany numer, zapłacił i wziąwszy chłopaka pod brodę — dobrodusznie go pyta: „Jak ci na imię, chłopczyku"?

— Piotruś — odpowiada chłopiec.

— A dlaczego twój kolega wołał na ciebie Bierut?

— To wszystkie chłopaki tak mię przezywają, od tego czasu, jak w koszarach na Mokotowem ruskim oficerom czyściłem buty!

* * *

Pewna analfabetka, widząc duże afisze na murach w mieście — zapytuje przechodnia:

— Przepraszam pana, co tam piszą?

Przechodzeń: — To walka z analfabetyzmem.

Analfabetka: — Lepiejby ludzi czytać nauczyli.

I. K.

* * *

Bigos

W jednej z gospód zamawiam bigos.

Kelner przynosi mi bigos i jakąś książkę.

— Co to za książka?

— Książka zażaleń. Każdy kto je u nas bigos, zaraz prosi o książkę zażaleń.

Przygody Rafała Pigułki

Dwa andrusy fest się tłuką:
Rozlega się na ulicy...
Raf należy do policji,
Występuje ze swą „sztuką".
Gdzież dla „władzy" jest szacunek:
Andrusy w mig na niego,
Po tym niosą go rannego
Na policji posterunek. (x)



1 października rozpoczyna się rok szkolny

Książki, zeszyty i odzież droższe

Zbliżający się początek roku szkolnego, dla rodziców jest związany z rozlicznymi wydatkami, poważnie naruszającymi budżet rodzinny. Nauczanie w szkołach państwowych jest bezpłatne, to prawda, jednak do nauki potrzeba książek, zeszytów i szeregu przyborów. Ponadto trzeba dzieci ubrać.

Stając w obliczu niezbędnych wydatków na progu każdego roku szkolnego, rodzice stwierdzają z przerażeniem znaczny wzrost cen w stosunku do roku ubiegłego. Jakie są ceny książek? Nabywając nowe książki spostrzega się, że podrożały one o 30 do 50 proc. Podrożał także papier, wobec czego podskoczyła również cena zeszytów. Dalej nastąpiła zwyżka innych przyborów naukowych. Wzrost tych cen oceniają na około 40 proc.



(Foto: Record)
Dzieci przed oknem wystawowym z przyborami szkolnymi. Zaznaczone ceny hamują apetyty malców...

Rodzice stają przeto w obliczu potrzeby wydania kilku tysięcy fr na przybory naukowe, mniej więcej od 2.000 do 9.000 fr., zależnie od klasy, do której uczęszcza dziecko. W miarę możności większość rodziców stara się o nabycie książek okazyjnych, aby zaoszczędzić na wydatkach.

W znacznym stopniu podrożała również odzież (około 10 proc.). To też ubranie dziecka do szkoły grozi pochłonięciem dalszych kilku tysięcy fr. Zapobiegliwa matka naprawia starą odzież, przerabia ubrania starszych dzieci dla młodszych a ojciec wyporządza obuwie, aby w ten sposób zmniejszyć wydatki a dzieci mimo to ubrać porządnie i ciepło. Zaradność rodziców to cenny kapitał w rodzinie robotniczej, szczególnie w obecnych czasach wzrostu cen przy jednoczesnej konieczności zwiększonych wydatków przed początkiem roku szkolnego. Dopomoże ona do szczęśliwego przezwyciężenia trudności budżetowych, bez krzywdy dla potrzeb dziecka.

Sezon pielgrzymek do Lourdes

zakończy się w październiku

W ciągu września spieszyły do stóp Najświętszej Marii Panny w Lourdes dalsze pielgrzymki wiernych z różnych okolic Francji i z zagranicy. Zakończenie okresu napływania pielgrzymek jest przewidziane dopiero na początku października.

Na początku września odbyła się tradycyjna i imponująca pielgrzymka kolejarzy francuskich, do których przyłączyły się delegacje z całej Europy: razem 7.000 kolejarzy, z 200 sztandarami, pod kierownictwem Mgr Laroche.

Potem nastąpiły pielgrzymki z Rouen (4.500 uczestników i 450 chorych), pod przewodnictwem Mgr Martina, arcybiskupa z Grenoble, z Besançon, z Montauban i z Lyonu (poraz drugi), wszystkie pięć od 3 do 7 września.

33. z rzędu krajowa pielgrzymka belgijska odbyła się w dniach od 4 do 9 września. Uczestniczyło w niej w roku bieżącym 3.500 Walończyków i Flamandów.

Wreszcie od 6 do 14 września odbyły się kolejno pielgrzymki z Vannes (2.700 pielgrzymów i 85 chorych), z Séez (2.600 pielgrzymów i 100 chorych), z Agen (2.000 pielgrzymów i 50 chorych) oraz z Moulins (1.600 pielgrzymów i 80 chorych).

162) (Ciąg dalszy)

Fred patrzał na malca nieprzytomnym wzrokiem, potem znów zaczął wołać, załamując ręce.

— Anno-Mario, gdzieś ty? pójdź! pójdź — ratuj mnie.

Spazm płaczu wstrząsał jego całą istotą; zupełnie złamany padł na stojącą obok otomanę.

Ilka zaczęła wołać o pomoc.

Zaniesiono Freda do pokoju, ułożono na łóżku.

Po długich staraniach udało się ocucić Freda z omdlenia. Zapadł w głęboki sen.

—:-:—

ROZDZIAŁ 94.

Cel uświęca środki.

— Zdaje się, że i w tym mieście szczęście nie bardzo nam sprzyja.

— No — no, cierpliwości trochę, Paryż jest jeszcze najpodatniejszym gruntem dla ludzi naszego pokroju.

— Ale czas już najwyższy, by się nam coś zdarzyło. Głód jest strasznie dokuczliwy.

— Moje dziecko — u nas zawsze losy są zmienne, albo jest się na wyżynach i żyje się jak lordowie, albo jak ci szczęście nie sprzyja, nie masz nawet za co kawałka chleba kupić.

— Zdaje się jednak, że tym razem aż nazbyt długo trwa dieta na samym chlebie, a od dwóch dni i tego nie mamy, żyjemy tylko z powietrza nawet twój tytuł baroński, przed którym ludzie się zwykle we dwoje zginają, kredytu zdobyć nie może.

Baron Granitz-Eberheide spojrzał się na dziury w ubraniu i rzekł z przekąsem:

— Trudno Noro, by się ktoś zainteresował baronem w łachmanach. Gdyby nam się udało ubrać się porządnie, no to wtedy.

— Wtedy? — powtórzyła pytająco Nora Lanc.

Postać Nory była jeszcze bardziej chuda jak dawniej: kościstość aż raziła, a twarz pokrywała sieć drobnych zmarszczek, które starannie były ukryte pod grubą warstwą szminki i różu.

Ubranie Nory niemodne, wytarte świadczyło, że nazewnątrz równie była godną towarzyszką barona jak i wewnętrznie.

Baron wziął Norę pod rękę i szepnął na ucho: — O! wtedy moglibyśmy mieszkać w pierwszorzędnych hotelach, a nazwisko moje dałoby duże korzyści. Na świecie jest dostateczna ilość idiotów, którzy lecą na tytuły, jak muchy na lep. Jest dla nich wielkim honorem, jeżeli jakiś hrabia lub baron zaprosi ich na partyjkę. Wiesz Noro, że przy kartach umiem korzystać i mój porfel wtedy pęcznieje.

Nora westchnęła.

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



— Tak, wiem o tym, ale jak zdobyć eleganckie stroje?

— No-no, nie martw się, jakoś to będzie! Ja przyzwyczajony jestem do pływania po wzburzonych falach życia: raz górą raz dołem, i wcale nie mam zamiaru siwieć z powodu chwilowego braku dobrych warunków. Jest źle prawda — ale jutro już może być dobrze.

— Jesteś nadzwyczaj optymistycznie usposobiony Wedigo, ale proszę nie zapomnieć, że od czasu jakieśmy musieli uciec z Berlina, stale staczamy się w dół.

— Ha-ha-ha! — zaśmiał się baron cynicznie.

— Zrozumiałe, że inaczej być nie mogło, staczamy się, bo brak nam najelementarniejszych podstaw materialnych dla ugruntowania naszego przedsiębiorstwa.

— Przedsiębiorstwa? — a więc nazywasz szantaże, fałszywą grę w karty itp. podłości interesem?

— Oczywiście dla mnie są one rzemiosłem, zapomocą którego zdobywam egzystencję. Nie uczono mnie niczego innego, więc robię to co umiem — mówił dalej, bezwstydnie śmiejąc się. — Moja powierzchowność, umiejętność i pewność w zachowaniu i rutyna w grze zawsze mi przynosiły korzyści i dawały beztroskie życie. Prawda, że od czasu do czasu jest trochę zdenerwowania, ale bez tego być nie może.

— Czuję to zdenerwowanie w każdym calu i zaiste ile razy zobaczę policjanta, skóra na mnie cierpnie, boję się, że nas zaaresztują.

— A! głupstwo! skąd oni mogą wiedzieć co się działo w Nicei? Wiesz, że gdyby nie ten Żyd bylibyśmy już milionerami. Stara Żydówka tak leciała na moje komplementy, że można było ją ze wszystkiego ogołocić.

— Ale jej siostrzeniec się połapał. I tak jakoś szczęśliwie się skończyło, że nie siedzimy za kratą.

— Mój Boże — odparł Wedigo — kilka miesięcy pod szwedzką firanką nie przyprawiło by nas o śmierć. Przesiedziało by się, a potem wyjechalibyśmy w świat. To nie najgorsze!

— O! nie, nie! na Boga nie! tylko nie więzienie! dosyć już mam tego! wolę głód, niż kraty więzienne!

— Czemuż więc skarżysz się?

Po bladej, wymęczonej twarzy spłynęło kilka łez.

Nora odwróciła głowę, by towarzysz nie zauważył, że płacze, wyjęła chusteczkę i śpiesznie wytarła oczy.

Po czym westchnęła:

— O mam tego życia po uszy — rzekła.

— Pocożeś poszła ze mną? Sądzę, że z Martensem, tym pokątnym doradcą, byłoby ci lepiej, on by cię może nie naraził na takie życie pełne niedostatku, więc pocóż poszłaś?

— Wedigo! co za wulgarność! twoje słowa obrażają mnie,

— Noro! czyś ty bzika dostała?

Nora uniosła dumnie głowę.

— Tak, jestem kobietą jak każda inna i umiem kochać nie gorzej od innych. Posiadam serce, które zapałało miłością ku tobie!

— Zdaje się, że ta miłość trochę ostygła w międzyczasie, a obecnie trzyma nas tylko razem wspólna nasza nędza, nic poza tym.

Nora Lanc zmrużyła oczy i patrząc się z boku na towarzysza rzekła:

— Dlaczego nie zmienisz trybu życia — Wedigo?

— Dlaczego? a cóż miałbym począć?

— Uczciwie pracować Wedigo, byłabym najszczęśliwszą z kobiet, gdybyśmy rzucili to straszne życie.

Baron Wedigo Granitz-Eberheide cofnął rękę spod ramienia Nory i stanął jak wryty.

Na twarzy jego zjawił się głęboki cień uwydatniający bardziej fałdy pomiędzy nosem a ustami, zaś zmarszczone brwi utworzyły linię odcinającą czoło od reszty twarzy.

— Uczciwie pracować?! — zapytał tak ostrym tonem, że aż Norę dreszcze przeszły — uczciwie pracować? a może byś była łaskawa powiedzieć mi jak to się robi, proszę — słucham!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Roger Lami z Douai, którego „pochowano" przed 8 dniami, żyje!

Douai. — W dniu 16. września wydobyło w Gercy (Aisne) z rzeki przepływajacej przez gminę, zwłoki mężczyzny. Z ustaleniem tożsamości było trudno, gdyż przy topielcu nie znaleziono żadnych dokumentów.

Traf chciał, że w tym czasie zaginął szofer urzedu budowlanego w Douai, p. Roger Lami. Siostra szofera, pani Menetrez, wezwana do zobaczenia zwłok, oświadczyła, że rozpoznaje w nich swego brata. Jeden z okolicznych wieśniaków, który znał przed tym zaginionego, sądził tak samo jak niewiasta.

W tych okolicznościach nie pozostało władzom nic innego jak wydać zezwolenie na pogrzeb, co też uczyniono. Dochodzenia prowadzono nad ustaleniem przyczyn i okoliczności zgonu.

Tymczasem, w sobotę 22. września zjawił się w Douai Roger Lami. Ci, którzy go znali i już o spokój jego duszy się pomodlili, byli ogromnie zdziwieni. Wielu sądziło, że zachodzi pomyłka, że to sobowtór Lamiego.

Wkrótce sam Lami dowiedział się, że w księgach urzędu stanu cywilnego został wykreślony z listy żyjących i wciągnięty do rzędu odeszłych na drugi świat.

„Nieboszczykowi" nie pozostało nic innego jak tylko starać się o naprawienie pomyłki. Niezwłocznie wyjechał do Vervins (Aisne) i w towarzystwie przyjaciela przedstawił się w urzędzie żandarmerii, która protokół zgonu spisała. Zaraz też poczynione zostały starania o przywrócenie Lamiego w poczet żyjących, przedstawiciel zaś sądu i kapitan żandarmerii wyjechali do Gercy, by wznowić dochodzenia nad ustaleniem tożsamości topielca, którego przed tygodniem wydobyło z rzeki.

Strajk na szybach 3 i 4 w Meurchin

LENS. — W sobotę po południu wybuchł strajk na szybach 3 i 4 kopalń w Meurchin. Z załogi liczącej 172 górnikłw, zjechało do pracy tylko 50. W poniedziałek cała załoga ranna strajkowała, po południu 24 zjechało do pracy.

Strajk wybuchł na znak protestu przeciw karze nałożonej przez nadsztygara szybu na 4 górników.

Załatwienia sprawy oczekuje się na konferencji delegata szybu z dyrekcją kopalń Lens, do których szyby w Meurchin należą.

AVION. — Sekcja Polska Syndykatu Górników C.F.T.C. urządza uroczystość poświęcenia swego sztandaru dnia 30 września na Mszy św. o godz. 10 w kościele St. Denis.

Zbiórka chrzestnych i sztandarów przed Mszą św. w lokalu „Métropol".

Po południu otwarcie akademii u p. Marchewki, szyb 4 Lens o godz. 15.30. Na akademii odbędzie się wręczenie sztandaru Sekcji przez przedstawiciela syndykatu. Wieczorem zabawa taneczna od godz. 20-ej.

Zwracamy uwagę wszystkich naszych członków, że obowiązek syndykalisty wymaga wzięcia udziału w tej uroczystości.

Zarząd

Wieczór teatralny w Méricourt - Maroc

Z przyjemnością dowiadujemy się, że w niedzielę 7-go października o godz. 18-ej odbędzie się na sali patronażu, przy kościele parafialnym Méricourt-Village, wieczór teatralny, organizowany przez Stowarzyszenie Mężów Katolickich, pod wezwaniem św. Barbary.

Program należycie opracowany przewiduje między innymi odegranie sztuki teatralnej p. t.: „Pałka Madeja" w wykonaniu K.S.M.P. Noyelles.

„Pałka Madeja" jest to potężny dramat w pięciu aktach oparty na legendzie o zbójcy Madeju i jego pałce. Legenda ta należy do najstarszych i najpiękniejszych, a pochodzi niewątpliwie z czasów gdy nasi przodkowie żyli w bałwochwalstwie, a chrześcijaństwo zawitało do naszego kraju.

Odegraniem tej trudnej sztuki podjęło się K.S.M.P. Noyelles. Jest to drugi występ zespołu K.S.M.P. Noyelles z tą sztuką. Po raz pierwszy, została ona odegrana w sali w Noyelles, a niezatarte wrażenie jakie publiczność wyniosła z tego przedstawienia i wyrazy uznania dla zespołu najlepiej świadczą o wartości i wysokim poziomie artystycznym poszczególnych aktorów.

Dlatego też ażeby uniknąć różnych nieprzyjemności zarząd Stow. Mężów Katolickich pod wezw. św. Barbary w Méricourt - Maroc, apeluje do publiczności by raczyła już zawczasu zaopatrzyć się w bilety u poszczególnych Stowarzyszeń.

ZARZĄD

—:-:—

HARNES. — Komitet Tow. Miejscowych przypomina, że w niedzielę, dnia 30. września odbędzie się w sali p. Gruchały wieczór teatralny z którego dochód przeznaczony będzie na budowę kaplicy na dziewiątce. Początek o godz. 17-ej. Koło teatralne im. Stanisława Wyspiańskiego wystawi sztukę „Mundur swatem". Młodzież K.S.M.P. wystąpi z tańcem. Kto jeszcze nie nabył biletu, będzie mógł go nabyć przy kasie. Zachęca się do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tej imprezie. Zarząd

AUCHEL. — Numery losów, które wygrały na loterii P.K.S. Auchel.

2618	4086	4686	4310	4501	1481	2017	2017	2605	1515
4806	4584	0486	2287	2929	2085	3620	1816	1176	1285
4108	1598	4293	1000	0810	2985				

Dwa domy mieszkalne i hangar spłonęły w Saignevile

AMIENS. — W poniedziałek w godzinach przedpołudniowych powstał pożar w domu zamieszkałym przez p. Mabille w Saingneville (Somme), a graniczącym z garażem i stacją benzynową.

Strażacy z Saigneville i Boismont, wzmocnieni przez straż z Abbeville, prowadzili energiczną akcję w ugaszeniu ognia. Akcja ta była jednak bardzo trudna, gdyż należało rozciągnąć węże gaśnicy na 1.500 metrów by sięgnąć wodę.

Dom spalił się. Pastwą pożaru padł również dom syna p. Mablile. Poza tym spłonął hangar ze zbożem i zniszczona została obora i stajnia, z której jednak na czas zdołano jeszcze wyprowadzić bydło i konie.

Celnik — zabójca żony skazany na 20 lat ciężkich robót

BOURG. — Sąd przysięgłych departamentu Ain skazał na 20 lat ciężkich robót i 10 lat zakazu pobytu w departamencie, celnika Wiktora Milletta z Saint Jean de Gonville, kóry w dniu 28. marca zastrzelił swą żonę.

Uwaga Rodacy, którzy byli na pielgrzymce na Lorette

Podaje się do wiadomości, że na pielgrzymce na Lorette br. znaleziono jedną wstążkę, dwie broszki, jedno lusterko z fotografią ślubną i jeden różaniec. Po powyższe przedmioty można się zgłosić do skarbnika Pol. Zjedn. Kat.: Ambroży Alojzy, Barlin (P.-de-C.), 28, rue Dampremy.

—:-:—

MÉRICOURT - CORONS - NOYELLES. — (Wyjazd do Paryża). — Wszystkim tym, którzy się zapisali na wyjazd do Paryża, by wziąć udział w święceniach kapłańskich ks. Zdzisława Lipinskiego w niedzielę, dnia 30. bm. podaje się do wiadomości, że odjazd nastąpi w niedzielę rano o godz. 4-tej. Przystanek na Fouquières i Grosse Berline.

* * *

(Próba orkiestry). — Wszystkich pp. muzyków, którzy tak pięknie grali podczas naszej uroczystej procesji Bożego Ciała, ku chwale Bożej i zbudowaniu wiernych, prosi ksiądz proboszcz i p. dyrygent Adamski o łaskawe przybycie na próbę do ogniska parafialnego w niedzielę, dnia 30. IX. o godzinie 15-ej.

W niedzielę, dnia 7. X. br. odprawi poraz pierwszy w naszym kościele parafialnym swą pierwszą Mszę św. ks. Zdzisław Lipinski. Cała parafia pragnie, aby ta uroczystość wypadła jak najpodnioślej. Dlatego, między innymi prosi, za pośrednictwem niżej podpisanych, pp. muzyków, o łaskawe przyczynienie się do uświetnienia naszej uroczystości.

Ks. Majchrzak
Adamski, dyrygent

Nabożeństwo i Msza św

Wiadomości duszpasterskie

Avion. — Niedziela, dnia 30. września w kościele św. Djonizego (St. Denis) poświęcenie sztandaru Syndykatu Chrześcijańskiego i Msza św. o godzinie 10-tej.

Calonne. — Niedziela, dnia 30. Msza św. o godzinie 12-ej — zamiast o 10-ej.

Duszpasterz

—:-:—

Nabożeństwa polskie w Foug i w Nancy

Foug. — Niedziela: 30. IX. o godz. 7.00: Spowiedź — o godz. 8.00: Msza św. za śp. rodziny Pawlaków i Dombków.

Nancy. — Niedziela 30. IX. o godz. 10.00: Spowiedź — o godz. 11.00. Suma za śp. Józefa Stupiaka, członka Kat. Komitetu im. St. Leszczyńskiego. — o godz. 15.00: Zebranie Komitetu. — o godz. 16.00: Zebranie Bractwa Różańcowego.

Na powyższe nabożeństwa i zebrania zapraszam serdecznie wszystkich kochanych Rodaków.

Ks. prob. Szczęsny Sołtysiak.

—:-:—

Polskie Duszpasterstwo w Audun le Tiche

I. Polskie nabożeństwa w Ardenach:

1. **Blagny** i okolice: Spowiedź i nieszpory dnia 6. października o godz. 18.00. Msza św. niedzielna 7. X. o godz. 9.00 — Nieszpory o godz. 14.00.

2. **Sedan**, w kaplicy u Sióstr na Torcy spowiedź i msza św. o godz. 19.00 dnia 7. X. Ranna msza św. dnia 8. X. o godz. 8.00.

II. Msze św. w terenie:
Audun le Tiche: W każdą niedzielę.
Aumetz: 14 października.
Crusnes: 21 października.
Cantbonne, 14 października.
Hussigny: 21 października.

Villerupt: Święto Chrystusa Króla msza św. o godz. 11.30 Akademia na Salle des Fetes o godz. 16.00 dnia 28 października. W imieniu młodzieży katolickiej okoliczne kolonie jak Audun le Tiche, Cantbonne, Russange, Thiel, Hussigny, zapraszam.

III. Nabożeństwa październikowe:
Aumetz — piątki, 5 i 19 bm.
Hussigny — piątki 12 i 26 bm.
Cantbonne — wszystkie środy.
Nondkeil - Ottange — wszystkie czwartki.

Na powyższe nabożeństwa Rodaków wszystkich serdecznie zapraszam.

Ks. Cz. Dukiel C. M.

Podczas kłótni na tle rodzinnym . . .
Ali zasztyletował kuzyna Houcine'a

PARYŻ. — Ostatnio wieczorem zjawiła się w komisariacie policji St. Denis, grupa Algerczyków. Przybyli powiadomić komisarza, że znaleźli jednego ze swych współwyznawców bez życia.

Komisarzowi policji odpowiedzi Algerczyków na pytania jakie im postawił wydały się podejrzane, przeto przystąpił do ściślejszych przesłuchów. Szydło wyszło z worka. W grupie, która przybyła powiadomić komisarza o sprawie, znajdował się zabójca Houcine'a, jego własny kuzyn, Adjer Thar Ben Ali.

Mężczyźni pokłócili się przy kolacji o dawne sprawy rodzinne. Doprowadziło to do bójki, która zakończyła się tragicznie. Houcine, ciężko poraniony zmarł. Kuzyn jego został zatrzymany pod zarzutem zabójstwa a współwyznawcy jego, świadkowie tragedii, przekazani władzom za nie udzielenie pomocy rannej osobie.

Samochód wywrócił się na skutek wypadku

Przepisy o ruchu drogowym uległy ostatnio we Francji poważnemu zaostrzeniu, celem zmuszenia automobilistów do ostrożności i zapobieżenia w ten sposób zbyt częstym wypadkom, powodującym liczne ofiary. Na zdjęciu: samochód, który po kilku „koziołkach" znalazł się na środku szosy, do góry kołami. Jadące w nim osoby zostały wyrzucone na środek jezdni.

Podobny obrazek oglądali przechodnie w ub. niedzieli po południu w Lens, na skrzyżowaniu rue de Lille, Av. Raoul Briquet i Av. du 4. Septembre. Wywróciła się tam półciężarówka, po zderzeniu z wozem osobowym.



(Foto: Record)

Tragedia miłosna w Longjumeau

WERSAL. — W Longjumeau odebrała sobie życie, Pierrette'a Guyomard. Uczyniła to w rozpaczy po zawiedzionej miłości. Dziewczyna, sympatyczna i wesołego charakteru, kochała się w młodzieńcu — przyjacielu jej szwagra, którego poznała na ślubie siostry. Żywiła najlepsze nadzieje na przyszłość, licząc na wzajemność.

Mieszkała przed tym w Authuille, by jednak bliżej być narzeczonego, wyuczyła się stenografii i pisania na maszynie i znalazła miejsce w tej samej fabryce, w której pracował młodzieniec, Jerzy Toudic.

Niestety młodzieniec nie myślał o poślubieniu Pierretty. Uważał ją za młodą (liczyła lat 16), co też jej oświadczył. Dziewczyna przejęła się tym tak mocno, że mimo perswazji siostry i szwagra, nie mogła się pogodzić z faktem i gdy oboje byli w pracy, targnęła się na swe życie.

Dziewczyna otruła się gazem. Pozostawiła listy do rodziców, siostry i Jerzego Toudica.

„Człowiek leśny" — postrach dep. Oise popełnił 10 włamań

BEAUVAIS. — Życie ludności wsi Blancfossé, położonej na pograniczu departamentów Oise i Somme, było bardzo spokojne. Stało się nerwowe gdy ludność dowiedziała się, że w lasach graniczących z wioską ukrywa się mężczyzna poszukiwany przez żandarmerię departamentów Oise i Somme, 30-letni Jerzy Catoire.

Mężczyzna, który napadał na kobiety, przyznał się już do 10 włamań, przy czym przypuszcza się, że seria ta wzrośnie jeszcze.

Jerzy Catoire był już kilka razy karany sądownie, raz za ciężkie poranienie żony skazany na 5 lat ciężkich robót przez sąd w Lille. Sprawa jego została przekazana władzom sądowym, które wszczęły już dochodzenia.

—:-:—

Nantejski „Fantomas" skazany na 10 lat ciężkich robót

NANTES. — W czasie od grudnia 1941 roku do lutego roku bieżącego, popełniono w Nantes szereg włamań i kradzieży. Ślady stóp i odciski palców pobrane w tych domach, w których kradzież została popełniona wskazywały, że działała w nich przeważnie jedna i ta sama osoba. Wreszcie „ptaszek" został odkryty i ujęty. Był nim 26-letni Jerzy Huet, któremu w wyprawach tych pomagała jego przyjaciółka, 26-letnia Zuzanna Derrien. Para ta została aresztowana w maju bieżącego roku.

Podczas rewizji przeprowadzonej w ich mieszkaniu znaleziono wielką jeszcze ilość przedmiotów pochodzących z kradzieży. Dochodzenia przeciw aresztowanym zostały szybko zakończone i sprawa przekazana sądowi przysięgłych departamentu Dolnej Loary, przed którym wymienieni stanęli w poniedziałek.

Sąd skazał Jerzego Hueta na 10 lat ciężkich robót, Zuzannę Derrien na 3 lata więzienia.

Trąba wodna nad częścią departamentu Ardèche

GRENOBLE. — Nad częścią departamentu Ardèche przeszła nocą gwałtowna ulewa. Ucierpiały zwłaszcza gminy Beaulieu i Saint Sauveur Crus ères. Potoki górskie wezbrały do pomiarów wielkich rzek, zalały pola i podmyły tor kolejowy. Szczęściem, że pociąg motorowy Vals — Alès przejechał przez Beaulieu nim zdążyły dotrzeć do toru wody wezbranego strumyku, w innym wypadku byłby się znalazł w trudnościach.

W niektórych stajniach i oborach wody sięgały po szyję koniom i krowom, nie mówiąc już o świniach, które by uratować się, musiały pływać.

Szczęściem, że ulewa nie trwała kilka godzin. Wody szybko odpłynęły gdy deszcz przestał padać. Straty wynoszą jednak kilka milionów franków.

Jedenastoletni chłopczyk uratował 7-letniego towarzysza od śmierci

BORDEAUX. — Norbert Pérou, lat 7, bawił się nad kanałem w Nieuil sur Mer (Charente Maritime). Malec wpadł do wody i byłby w niej się utopił, gdyby nie pospieszył mu z pomocą towarzysz zabawy, 11-letni Łucjan Chaille.

Łucjan, mimo swego młodego wieku jest doskonałym pływakiem i kilka dni przed tym uratował już życie 4-letniej Krystyny Jeoffrien, która w innym miejscu wpadła do wody.

—:-:—

Młody Włoch zatrzymany na granicy francusko - luksemburskiej twierdzi, że zbiegł z Rosji

THIONVILLE. — Żandarmi zatrzymali na granicy francusko-luksemburskiej młodego Włocha, którego ze względu na brak dokumentów i wejście bez pozwolenia do Francji, osadzono w więzieniu a sprawę jego przekazano władzom sądowym.

Włoch, Virgilio Lacatelli, urodzony. w 1926 roku w Grignano (Włochy), twierdzi, że zbiegł z obozu jeńców wojennych w Rosji. Lacatelli podał, że wywieziony z Włoch przez Niemców do obozu w Mauthausen, został zabrany później przez Rosjan i przez nich wywieziony do obozu jenieckiego 160 km na północ od Moskwy. W obozie przebywał wykonując różne prace, do 14. lipca br. W tym dniu zbiegł w towarzystwie dwóch Niemców, jednego Holendra i jednego Belga.

Uciekinierzy doszli — według Włocha — wspólnie do Berlina. Niemcy poszli stąd już w swoje strony, Holender, Włoch i Belg dalej na zachód, drogą morską do Belgii. Virginio Lacatelli twierdzi, że zamiarem jego nie było zatrzymać się we Francji, lecz przejść i wrócić do Włoch.

Władze francuskie skomunikowały się w tej sprawie z włoskim konsulem generalnym w Metzu.

—:-:—

Walne zebranie Rodziców w Mulhouse

związku ze zbliżającym się początkiem nowego roku szkolnego, prosimy wszystkich rodziców, sympatyków szkoły polskiej oraz delegatów m. organizacyj, o wzięcie udziału w zebraniu w dniu 29. IX. br. o godz. 20. w świetlicy przy rue Strasbourg w Mulhouse. Apelujemy przeto do wszystkich zainteresowanych o jak najliczniejsze przybycie celem omówienia pewnych projektów na najbliższą przyszłość oraz zorientowania wszystkich o sytuacji szkolnej na tut. terenie.

Opieka Rodzicielska.

—:-:—

Teatr - Śpiew - Muzyka

Komunikat Zw. Pol. Kół Śpiewaczych we Francji

Wydział Związku Polsk. Kół Śpiew. komunikuje, iż dnia 7-go października br. o godz. 10-tej w lokalu Café des Enfants des Gayant, rue de Ferroniers w Douai, odbędzie się półroczna konferencja delegatów Związku.

Jednym z najważniejszych zamierzeń na przyszłość jest należyte przygotowanie uroczystości 30-lecie Związku w dniu 2 — 3 czerwca w przyszłym roku w Lens. Każde koło powinno przeto we własnym interesie postarać się o wysłanie swego przedstawiciela.

Do Związku przystąpiły koło śpiewu „Lutnia" w Stiring Wendel (Moselle) oraz Chór św. Elżbiety w Lens.

Za Wydział: sekr., HENDRYSIAK L.

—:-:—

AUBY. — Koło Śpiewu „Fiołek-Cecylia" odbędzie zebranie kwartalne w niedzielę 30. września o godz. 3. po południu. Uprasza się członków i członkinie o punktualne przybycie. Sympatycy śpiewu mile widziani. Polonię z Auby i okolicy uprasza się o przysłanie swych córek i synów do grona śpiewaczego.

Bractwa Kurkowe

Komunikat Zw. Bractw Kurkowych!

Zebranie kapitanów bractw odbędzie się w niedzielę dnia 30 września br. o godz. 11-tej u p. Żołnierkiewicza w Lens (obok dworca). Bractwa powinny wysłać swych kapitanów lub ich zastępców.

Tego samego dnia bractwo Noyelles s. Lens obchodzi swą pierwszą rocznicę. Powinnością wszystkich bractw jest wziąć udział w obchodzie. Na uroczystości będzie ostatnie strzelanie w 5-boju. „Czołem Bracia".

Kapit. Zw.: Krawczyk W.

P.S.L.

THIONVILLE. — Koło Polskiego Str. Ludowego urządza rewię teatralną p. t. „Rakietą naokoło świata", w której wystąpi zespół teatralny z Algrange, pod kierownictwem p. prezesa Gadziny.

Po przedstawieniu zabawa taneczna na której przygrywać będzie polska orkiestra. Powyższa impreza odbędzie się w niedzielę 30-go września 1951 r. w sali „Hotel de France", Avenue Albert 1-er w Thionville. Początek o godz. 18-tej.

Zarząd koła zaprasza na powyższą wesołą imprezę Polonię z Thionville i okolicy.

SPORT

Nokautując Belga, Delmine

Humez zachował tytuł mistrza Europy w wadze półśredniej

PARYŻ. — Na otwarcie sezonu bokserskiego w stolicy Francji odbył się mecz o mistrzostwo Europy w wadze półśredniej. Bronił tytułu Francuz Humez, ubiegał się o niego Belg Delmine.

Walka, która trwał 7 rund i zakończyła się zwycięstwem Humeza przez k. o. wykazała bezwzględną wyższość techniczną i silniejszy cios Francuza, który wykazał, że znajduje się w formie, że gotów każdej chwili stanąć do jakiejkolwiek walki z zawodnikami wysokiej klasy w jego kategorii.

Zawodnicy po wejściu na ring zostali powitani burzą oklasków. Po przedstawieniu ich publiczności, sędzia, Szwajcar Nicole, dał znak do rozpoczęcia walki.

W pierwszej rundzie zawodnicy obserwują się i starają się wyszukać słabe strony; każdy u swego przeciwnika. Niemniej Humezowi udaje się jeden dobry cios, którym podbija oko Belga.



(Foto: Record)

Po lewej Humez, po prawej Delmine po zważeniu się.

W drugiej rundzie walka ożywia się. Belg nie pozostaje dłużny Francuzowi. Uderzył raz tak silnie Humeza, że ten się zachwiał.

Trzecia runda kończy się wynikiem nierozstrzygniętym. W czwartej inicjatywę przejmuje Humez. Belg czuje się zagrożony, broni się jak może przed ciosami przeciwnika, które jednak spadają tak z lewej jak z prawej strony. Gong ratuje Belga z kłopotliwego położenia i umożliwia chwilę odpoczynku.

W 5 rundzie Belg uderzeniem głowy, przecina powiekę oczną Humezowi.

W 6-ej rundzie Humez szuka decydującego uderzenia, by wykończyć przeciwnika. Udaje mu się kilka lewych i prawych sierpowych. Delmine się chwieje, jednak gong i tym razem ratuje go z kłopotliwej sytuacji.

Z rozpoczęciem się 7-mej rundy, Humez, przystąpił do silnego ataku. Bije co się da, to lewą, to prawą. Delmine broni się, nawet udaje mu się kilka dobrych ciosów. Nic go jednak nie uchroni przed k. o. Humez uderzywszy go kilka razy w podbródek, powalił na ring, i 3 sekundy przed ukończeniem rundy, Delmine został wyliczony.

Humez zwyciężył przez k. o. zachowując tytuł mistrza Europy, którego okazał się godnym.

Przed tym meczem odbyło się szereg innych spotkań, między innymi walka Nowiasza z Poissonem (obaj waga średnia). Wygrał spotkanie na punkty zawodnik paryski Poisson.

PIŁKA NOŻNA

Reprezentacja piłkarska Francji na mecz z Anglią

PARYŻ. — Po obserwacjach przeprowadzonych w niedzielnych meczach, komitet dla zestawienia reprezentacji piłkarskiej Francji postanowił wystąpić w dniu 3. października na stadionie w Hughbury (Londyn) z następującą drużyną przeciw reprezentacji Anglii:

Vignal (R.C.P.), Grillon (Lyon), Salva (R.C.P.), Bonifaci (Nicea), Jonquet (Reims), Firoud (Nimes), Alpsteg (St. Etienne), Baratte (Lille), Strappe (Lille), Flamion (Lyon), i Doye (Bordeaux).

Rezerwa: — Domingo (Nicea), Huguet (St. Etienne), Boury (Roubaix).

—:-:—

. . . drużyna angielska

LONDYN. — Skład Anglii przeciw Francji w dniu 3. października będzie jak następuje: Williams (Wolverhampton), Ramsey (Tottenham), Chilton (Manchester United), Willis (Tottenham). Wrigt (Wolverhampton), Cockburn (Manchester United), Finney (Preston), Mannion (Middelsborough), Milburn (Newcastle), Hassall (Huddersfield), Medley (Tottenham).

Rezerwa: Dichburn (Tottenham), Dickinson (Portsmouth), Lishman (Arsenal).

KOSZYKÓWKA

Ostatnie wyniki z międzynarodowego turnieju w Stambule

STAMBUŁ. — Międzynarodowy turniej koszykówki zakończył się zdobyciem pierwszego miejsca przez zespół jugosłowiański. Francja zajęła drugie miejsce.

Ostatnie wyniki były następujące:

Francja — Egipt	77—43
Jugosławia — Turcja	52—33
Iran — Włochy	47—10

Sokół

HOUDAIN. — Tow. Gimn. „Sokół" urządza swój wieczorek w sobotę 13. października br. w sali p. Pawłowskiego.

Cena wieczorku dla druhów 300 fr., dla druhen 100 franków.

Zapisy przyjmują: Kaczmarek Jakub, 19, rue Franchet d'Eperey; Muszkieta Bronisław, 27, rue Fayolles; Pudlicki Zygfryd, 18, rue Galiéni.

Kombatanci

Komunikat P.O.W.N. Okręgu Lens

Zarząd Okręgu podaje do wiadomości Kół, że zjazd delegatów Okręgu P.O.W.N. „Warszawa - Lwów" odbędzie się w niedzielę, dnia 7-go października br. o godz. 9.30 rano, w lokalu p. Żołnierkiewicza w Lens. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Koła, w myśl otrzymanych już instrukcji, wysyłają na zjazd najmniej po dwóch delegatów.

Punktualne przybycie jest obowiązkowe. Obrady rozpoczną się według podanego terminu, bez względu na ilość przybyłych delegatów.

Zarząd.

Dnia 24 września 1951 r. zmarł po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony Sakramentami św., mój kochany Mąż, nasz drogi Ojciec, Teść i Dziadek

ś.p. Stanisław RATAJCZAK

przeżywszy lat 65

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

W smutku pogrążona RODZINA

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 27-go bm. o godz. 9.30 z domu żałoby przy Cité Maroc, nr. 968 w GRENAY.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr objętości 3 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebna DZIEWCZYNA do pracy domowej bez prania). — Zgłosz. do: Franciszek CIESZYŃSKI, Rue Bois Dion, OSTRICOURT (Nord). (2187)

Potrzebna SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej. Całkowite utrzymanie. Zgłosz. do: ERVIL, 32, rue des Marais, PARIS (10°). (2190)

Poszukuje się SŁUŻĄCEJ, od lat 20 do 40, do wszelkiej pracy domowej. Całkowite utrzymanie. Dobre świadectwa wymagane. Zgłosz. do: Maison GOLDLUST, 26, Bld de Strasbourg, PARIS (10°).

KROWIARZ specjalista poszukuje zawodowych KROWIARZY, celem współpracy w organizowaniu nowoczesnych obór. Przyjmie również 2 UCZNIÓW, od 14 do 20 lat, z katolickiej rodziny. Mieszkanie, utrzymanie, 5 tys. fr. pierwszy miesiąc, dalsze zależnie od postępów. Zgłosz. do: Julian WOLSKI à St-BAUDEL (Cher). (2193)

Przyjmie się UCZNIA do nauki piekarskiej. Zgłosz. do: KOWALSKI, Boulangerie, Buqueux, CARVIN (P.-de-C.). (2196)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy; za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

WDOWIEC, lat 48, posiadający własny dom z ogrodem, pragnie poznać PANNĘ lub WDOWĘ bezdzietną, od lat 40 do 45, z oszczędnościami, w celu matrymonialnym. Oferty z fotogr. za zwrot której ręczy do „Narodowca" pod nr. 2188.

Przystojny POLAK, lat 27, na państwowej posadzie przebywający od 2 lat w Australii, pragnie nawiązać korespondencję z POLKĄ do lat 36, w celu matrymonialnym. Oferty z fotogr. za zwrot której ręczy, kierować na następujący adres: S.A.R. Hostel, PORT-LINCOLN S.A. (Australia) (2192)

Młoda Rodaczko! Jesteś romantyczką — pragniesz poznać stosownego towarzysza życia — bliskiego Twemu sercu — chętnie podam Ci rękę; napisz jeszcze dziś do „Narodowca" pod nr. 2194.

POLAK, górnik, lat 45, wdowiec (z 10-letnim synem), posiadający ładne mieszkanie i cośkolwiek oszczędności, pragnie poznać POLKĘ, pannę lub wdowę, w wieku od 35 do 40 lat, w celu matrymonialnym. Oferty z fotogr. za zwrot której ręczy do „Narodowca" pod nr. 2195.

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
syndiqués Travailleurs du Livre
Travaux exécutés par des ouvriers

Redakcja rękopisów nie zwraca